Nr. 204. We Lwowie — Środa dnia 6. Września 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2 popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 3 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłaty przyjmują we Lwowie Administracya „Gaz. Nar." ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes. Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej" składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK"

tygodnik humorystyczno-satyryczny,

po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. półr. 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

Biura administracyi, wydawnictwa i redakcyi „Gazety Narodowej" przeniesione zostaną w połowie września do gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego (ul. Karola Ludwika l. 3), gdzie się dotychczas mieściła cukiernia Kosteckiego.

Komentarze

do przemówienia cesarza w Jarosławiu.

(Telegram „Gazety Narodowej").

Wiedeń d. 5. września.

Cała prasa tutejsza najszczegółowiej rozbiera słowa cesarza, wypowiedziane w Jarosławiu. *Frmdblt*, organ ministerstwa spraw zagranicznych pisze: „Pełna znaczenia pochwała cesarza obejmuje całą, dla ogółu monarchii tak znamienitą czynność Polaków. Obserwator, badający bez przesądów stosunki austryackie, pozna rzeczywiście z wysokiem zadowoleniem, że od długiego szeregu lat żadna sprawa, dotycząca dobra państwa, żadna kwestya, patryotycznego załatwienia wymagająca, nie obyła się bez czynnego, a częstokroć decydującego udziału posłów galicyjskich.

„Jeżeli oni mocą swojej siły liczbowej i ściślej organizacyi z góry już tworzą ważną grupę parlamentarną, o którą z wielu stron się ubiegają, nabierają oni donioślejszego jeszcze znaczenia przez to, że jakkolwiek pilnują wszelkich uprawnionych interesów kraju, nigdy jednakowoż wielkich celów państwowych, nigdy z oka nie spuszczali dobra monarchii, którą za swoją wielką opiekuńczą ojczyznę uznają.

„Częstokroć wytykano Polakom, jakoby korzyści swojej ściślejszej ojcowizny bystrem okiem wynajdywać i tylko w takim razie pełną ręką dawać umieli, kiedy się odpowiedniego odpłacenia spodziewali, albo od kieszeni ich kraju niczego nie wymagano. Łatwo wojować takim zarzutem, ale uzasadnić go niepodobna. Jeżeli przedstawiciele ludności galicyjskiej życzenia i interesa jej przeprowadzać usiłują, toć to obowiązek poselski, od którego się ich towarzysze parlamentarni z innych narodowości i innych stronnictw tak samo uchylać nie będą. Wszelako dopilnowanie tego obowiązku u przedstawicieli ludności galicyjskiej nigdy się nie wyrodziło w sobkowstwo, małoduszne strzeżenie odrębnych interesów narodowych lub prowincyonalnych kosztem pomyślności monarchii.

„Wszakci właśnie stanowisko Polaków w sprawie podwyższenia podatku wódczanego i spirytusowego było wręcz przeciwne materyalnym interesom Galicyi i żaden kraj austryacki podwyższeniem tego podatku nie został tak ciężko dotknięty jak ten właśnie, którego jedną z najznaczniejszych gałęzi przemysłu jest produkcya spirytusu. Ale przedstawiciele Galicyi uznali słuszność i konieczność podwyższenia tego podatku w interesie ogółu i narażając swoją popularność zrobili tę ofiarę, aby państwu dać, co jest państwowego.

„Mieszkańcy Galicyi, czy to szlachcic czy chłop, Polak czy Rusin są całem sercem obywatelami tej Austryi, której monarchowie ochrony i swobody im użyczają, pod której sztandarami ojcowie ich walczyli, której oręż bracia ich z prawdziwą dzielnością i wiernością żołnierską"

Stara Presse, organ hr. Taaffego, wyraża się o przemowie cesarskiej w sposób następujący: „Od miasta do miasta, od chaty do chaty rozszerzać się będzie olbrzymie wrażenie tych słów, z treści i formy zarówno nadzwyczajnych. Ale też poza granicami Galicyi każdy dobry Austryak bez zawiści, serdecznie przyjmie wiadomość o tem rzadkiem odszczególnieniu. Każdy patryota potrafi ocenić fakt, że duch publiczny i administracya kraju koronnego, pod każdym względem nadzwyczaj ważnego tak zadawalający ze stanowiska ogółu monarchii stan rzeczy wykazują.

„Ponownie z radością dowiedzą się ludy Austryi, że dostojny reprezentant korony każdą zasługę patryotyczną dostrzega i ocenia, i w każdej piersi podniesie się pragnienie i usiłowanie, aby wedle sił każdej jednostki współdziałać ku dobru ogółu, wiernie iść za jaśniejącemi przykładami ofiarnego spełnienia obowiązków, jakie monarcha daje, i w jedności pracować pospołu dla pomyślności państwa i pomnożenia blasku korony".

Tagblatt Szepsa (uważany za organ półurzędowy) pisze: „Słowa cesarza mają osobliwe znaczenie polityczne. Określają one nietylko postępowanie reprezentantów narodu, który zawsze wierny był cesarzowi i jego polityce, ale przeznaczeniem ich jest stawanie w obronie całej polityki, z której wytworzył się stosunek Polaków do ogółu monarchii. Jest to polityka hr. Taaffego. Od 14 lat, jak hr. Taaffe stoi u steru państwowego, są Polacy ważną częścią większości rajchsratowej; Polacy zawsze popierali politykę pojednania i z biegiem czasu, z iście bystrym wzrokiem politycznym, ze zrozumieniem stosunków faktycznych i ocenieniem specyalnych właściwości monarchii austryackiej, powściągnęli te separatystyczne pragnienia, z jakiemi się dawniej nosili. Będąc właściwie raczej federalistami, stali się autonomistami, i w tem konstytucya daje im rację, jako na podwalinach autonomicznych zbudowana, obszerne pozostawiająca samorządowi pole. Polacy dawali zawsze z siebie przykład abnegacyi, który niestety nie wszystkie stronnictwa naśladowały, i powodując się roztropnością polityczną, urośli w Austryi w potęgę, z którą się liczyć potrzeba."

Niemniej też konserwatywny *Vaterland* z radością konstatuje odszczególniającą pochwałę, z jaką się cesarz wyraził o reprezentacyi i administracyi Galicyi.

Podczas gdy zatem cała prasa stolicy państwa bez zawiści, a nawet z serdecznem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości pochwały cesarskie, ichmość z *Nowej Presse* snać nie szczególnie zadowolenia z tej przemowy cesarza. Organ ten tak się odzywa: „Na pierwszy rzut oka trudno poznać, przez co Polacy, których patryotyzm w ogóle chętnie uznajemy, na taką właśnie zasłużyli pochwałę. Że już nie wspomniemy o niejednej sposobności, przy której tak zwana delegacya polska, gdy właśnie chodziło o decyzyę pomiędzy interesem kraju a państwa, bardzo zażywny (*robusten*) patryotyzm galicyjski przeprowadzać umiała, to przypomniemy tylko słowa, jakie wcale niedawno temu minister skarbu, dr. Steinbach wyrzekł o panującaj w Galicyi moralności podatkowej.

„Lecz jakiekolwiek to tam być mogą zasługi, o których cesarz myślał, wyrażając deputacyi szlachty polskiej swoje uznanie, to faktem jest, że ono wypowiedziane zostało i posiada doniosłość niezmierną. Wszystko, co dotychczas Polacy uczynili a czemu przeszkodzili, co popierali a co zwalczali, staje przez to w świetle działania, pozostającego w nieustannej zgodności z życzeniami i zamiarami korony. Ważne oświadczenie, jakie tym sposobem nietylko Polakom, ale wszystkim ludom Austryi uczyniono, staje w jeszcze jaśniejszem świetle przez tę okoliczność, że zwrócone było do deputacyi szlachty, a więc do delegacyi, która ptężną wprawdzie i wpływową klasę społeczeństwa reprezentowała, ale na każdy sposób żadnego ciała, któreby za osobnik polityczny uważać należało, a zwłaszcza żadnej instytucyi, powołanej w myśl konstytucyi do udziału w prawodawstwie nie przedstawiała.

„Cała przeto suma znaczenia politycznego, jakie wedle treści przemowy cesarskiej Polakom przypada, koncentruje się w gruncie rzeczy w przewodniej klasie Galicyi, w szlachcie polskiej. A i to jest faktem, na który w Galicyi jak i w całej Austryi baczyć, i z którym każdy wytrawny polityk liczyć się musi. A to tem bardziej, ile że cesarz tą samą nieograniczoną pochwałą, jaką polityce reprezentacyi galicyjskiej użyczył, uraczył także administracyę Galicyi, całkiem specyalnie wskazując przy tem na wybitnego członka szlachty polskiej, na namiestnika hr. Badeniego.

„Hr. Badeni już jako wybitny członek szlachty polskiej otrzymał swój ucząstek w odszczególnieniu, jakie się tej klasie dostało, ale na jego osobę pada nadto całkiem osobny blask z uznania, z jakiem się cesarz o administracyi galicyjskiej wyraził. Osoba hr. Badeniego więc zostaje tak dalece wysuniętą na pierwszy plan wypadków wewnętrznych, że niepodobna jej odtąd przeoczać, przy żadnej sposobności, w której się kwestya polityczna w kwestyi zdolnej osoby wyraża.

„Ciekawa przemowa jarosławska snać nietylko powiada, że Polacy są najważniejszem w Austryi stronnictwem, ale że najważniejszą pomiędzy Polakami osobą jest hr. Badeni. Jeżeliśmy przeto dobrze zrozumieli tę przemowę, rzuca ona światło nietylko na przeszłość i terźniejszość, ale poniekąd także na przyszłość może jeszcze bardzo daleką".

Żydowscy radykaliści.

IX.

Lwów d. 5. września.

(Starowiercy. — Łączność narodowców żydowskich ze starowiercami).

Rdzenną i najliczniejszą masę ludności żydowskiej stanowią u nas starowiercy. Zasklepieni w potężnej skorupie rodziny i swojej odwiecznej gminy wyznaniowej, z fanatyczną karnością oddani tajemniczym rządom narodowych swoich władz t. j. rabinów i kahałów, w ogólnym organizmie społecznym stanowią oni odrębny świat, obcy i wrogi wszystkiemu co ich otacza, są narodem w narodzie, państwem w państwie. Organizm ten milionowe ssawki zapuszcza w otaczające je społeczeństwa chrześcijańskie, zachowując przy tem nietykalnie aż do najdrobniejszych szczegółów, jaknajtroskliwiej obwarowaną odrębność swoją. Ustawodawstwo narodowe żydowskie otoczone urokiem nietykalnej świętości religijnej, obejmuje i na swój sposób reguluje wszystkie uczucia i poglądy, pragnienia i dążenia, wszystkie stosunki życia społecznego, począwszy od spraw najważniejszych do najbardziej powszednich i drobiazgowych potrzeb, a wreszcie zasady i sposób załatwiania interesów pieniężnych tak całego narodu jak i jednostek.

Wiele już potężnych państw i narodów sławnych przeminęło, gdy ta niezrównanie silna, jedyna w swoim rodzaju, nie mająca sobie równej w dziejach całego człowieczeństwa, przedziwnie ścisła i dokładna organizacya narodowa żydów przetrwała nietknięta wszystko, co przez czterdzieści wieków mimo niej działo się. Starowiercy żydowscy zachowują też wszystkie wierzenia, tradycye, zwyczaje i obyczaje narodowe święcie i niezmiennie, przepisy ustaw narodowych wykonują bezwzględnie i niezłomnie — do ostatniej litery!...

Jakżeż błahemi, jak bezdennie banalnemi muszą wydawać się wobec tej wiekowej organizacyi narodowej żydów gadaniny o możliwości rozprzężenia i strawienia jej za pomocą równie płytkich, jak kłamliwych frazesów o braterstwie i asymilacyi, o możliwości skruszenia groźnego zakonu Mojżesza, za pomocą komedyi wzajemnego oszukiwania się lub jakichś marnych kompromisów partyjnych!

Żydzi postępowi, mówiący po polsku i po niemiecku pozornie gardzą starowiercami, nie nazywają ich inaczej, jak „ciemnym motłochem" — co prawda nie bardzo w tem myląc się. Lecz w gruncie rzeczy mają przed tą masą solidarną respekt głęboki, bo czują, iż siła elementu żydowskiego i jego waga spoczywa właśnie w tej masie, tj. w starowiercach, w tym ich niezłomnym fanatyzmie narodowym, podniesionym do szczytu przez połączenie cudowne uczuć narodowych z religijnemi. Miłość ideałów narodowych jest dla prawowiernego żyda religią, a jego religia nie jest niczem innem, jak służbą narodową uregulowaną strasznym zakonem.

Starowiercy czują też dobrze swoją wagę i powagę. Z pogardliwem lekceważeniem słuchają oni frazesów postępowych żydów, jako rzeczy, która w imię oportunizmu narodowego musi być przez nich tolerowaną. Wykształceni postępowcy docierają bowiem w życiu praktycznem tam, gdzie chałatowiec nie zawsze dotrzeć może. Izrael zbiera hojne korzyści z tej polityki — ale w istocie swej pozostaje on owym blichtrem nietknięty: zamknięty w sobie, niezmienny, wszystkim obcy, od otoczenia swojego oddzielony nieprzebitą ścianą prawa swojego narodowego — na pięciu księgu mojżeszowym i ich objaśnieniu przez proroków i mędrców narodowych opartego. Starowiercy zaś przechowują i strzegą w rodzinie i gminie arkę zakonu narodowego w czystości, nienaruszonej naleciałościami cywilizacyi chrześcijańskiej. Wszelkiego zaś rodzaju asymilanci, to tylko wędrowni agenci żydowstwa, którzy dla macierzystego „domu" robią interesa pomiędzy narodami chrześcijańskiemi. Jeżeli tam który agent przepadnie w drodze — mniejsza o to: dla firmy głównej nie ma to żadnego znaczenia.

Otóż w tem właśnie tkwi potęga młodego stronnictwa narodowców żydowskich, że ono jest szczerą odrośla owego głównego pnia żydowstwa: żydowskiego starowierstwa; — program ich to przetłomaczone na język XIX. wieku zasady Pentateuchu.

W tem też tkwi znaczenie i doniosłość stronnictwa radykałów żydowskich — i przestroga dla nas, ażeby z tym elementem liczyć się poważnie.

Teofil Merunowicz.

Rosyjska straż pograniczna.

Bardzo ciekawą i wiele mówiącą krytykę rosyjskiej straży pogranicznej ogłosił komendant rosyjskiej brygady granicznej w Grajewie, pułkownik Szewicz. Wprawdzie unika on starannie zbyt śmiałych i wyraźnych określań, ale pomiędzy wierszami jego broszury wiele przeczytać można.

Straż pograniczna — pisze Szewicz — jest jedyną instytucyą państwową, która w biegu lat ostatnich zreformowaną nie została. Dlatego też z niedowierzaniem patrzy ogół na wszystko, co dotyczy straży pogranicznej i cłowej. Do straży tej dostają się jedynie oficerowie, którzy nigdzie indziej pomieszczeni być nie mogli i jedynie na polecenie starszych oficerów pogranicznych (zapewne dlatego ci ostatni nie byliby radzi, gdyby człowiek „inaczej niźli oni myślący" miał wgląd w ich manipulacye). Na wykonywanie służby przez oficerów przeważny wpływ mają liweranci i pewien rodzaj kupców. O rzeczach, które się tam dzieją, nie można wyrobić sobie nawet przybliżonego pojęcia, jeżeli się ich na własne oczy nie widziało. W r. 1889 jedną brygadę graniczną zorganizowano na wzór wojskowy, postawiono ją na stopę wojenną i dla jej skompletowania wcielono do niej wielką ilość oficerów piechoty. Oficerowie ci nie mieli żadnego pojęcia o służbie granicznej i sądzili, że skandaliczne opowieści, jakie o niej krążą, należą już dawno do przeszłości. Dlatego zgodzili się na swoje przeniesienie. Skoro jednak znaleźli się na swych nowych miejscach, przekonali się, że rzeczywistość jeszcze jest gorszą, aniżeli najbardziej krzyczące pogłoski. Z początku więc postępywali wedle swoich pojęć o honorze i obowiązku służby. Ztąd powstało mnóstwo konfliktów między starymi a nowymi oficerami. Ci ostatni nie mogli nagiąć się do pięknych tradycyj straży pogranicznej, od których zresztą starzy oficerowie odstąpić nie chcieli, ponieważ takowe ładowały ich kieszenie. Konflikty te, kończące się zazwyczaj denuncyacyami i śledztwami, powtarzają się do dziś dnia c agle.

Straż pograniczna uważana jest za część armii i podlega sądowi wojskowemu. Sądownictwo to jednak znajduje się w stanie najwyższego rozkładu. Komendanci pojedyńczych oddziałów straży nie składają, jak komendanci innych wojsk, raportów ministrowi wojny. Dlatego też pozostają poza kontrolą wyższych władz, ustawicznie powtarzają się wśród straży zbrodnie i przekupstwa, jak zabójstwa,

---

42

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW".

(Ciąg dalszy.)

— Nie będę państwu przeszkadzał.

— Ależ mój drogi — zawołał Jerzy, biorąc go za rękę, przytrzymując i sadzając przemocą w fotelu — po pierwsze nie mamy przed tobą tajemnic, po wtóre nie są to żadne sekreta, a po trzecie bistorya warta tego, abyś jej posłuchał. Słuchamy kuzynie.

— Nieboszczyk wojewoda umierając, pozostawił testament robiąc uniwersalnym spadkobiercą męskiego potomka swej siostry, dla innych przeznaczając legata. Trzeba państwu wiedzieć, że ojciec wojewody miał dwoje dzieci: syna i córkę. Córkę wydał młodo za mąż, dając jej zwyczajem ówczesnym nieznaczny posag w gotowiźnie, synowi przeznaczył mnogie włości; ją najoczywiściej skrzywdził. Było to w czasach rozbioru Polski wśród zamieszek; mąż jej książę Twarogski żywy brał udział we wszystkiem, a gdy wreszcie rozbiły się wszelkie wysiłki, by uratować całość ojczyzny, znikł wraz z rodziną bez śladu. Do spadku zgłosiło się kilkoro wnuków księżny Twarogskiej, wszystko potomkowie jej córek, ale o jedynym jej synie żadnych nie umieli dać wyjaśnień. Rozpowiadano sobie, że babka dzieliła z mężem wygnanie, że po konfiskacie dóbr Twarogskiego w wielkiej żyli potrzebie, że siostra nieraz udawała się do wojewody po wsparcie, który podobno go nie odmawiał, ale jakoś obojętnym był dla rodziny. Ks. Twarogski syn, nigdy się nie zjawił w Słonimiu, a stary wojewoda nie wiedział nawet co się z nim dzieje; mimo to, gdy katastrofa wybuchnęła ze Stanisławem, testamentem przeznaczył siostrzeńcowi względnie najstarszemu jego synowi większą część swego olbrzymiego majątku. Tego tedy sukcesora lat tyle już poszukujemy na wszelkie możliwe strony, ostatni środek, edykt sądowy, powinien się udać; gdy się zjawi w terminie, oddamy mu cały klucz słonimski, jak się spodziewam, uczciwie zagospodarowany.

Chwilę trwało milczenie.

Wreszcie Henryk nie podnosząc oczu zapytał:

— Daruj pan ciekawości mojej, nie znam praw; co się stanie na wypadek, jeżeli on się nie zgłosi w terminie?

— Ha no! wtedy wspaniały klucz słonimski rozsypie się na setne części, rozdrapią go ułomki olbrzyma.

— Jaki będzie w tem udział państwa Słonimskich?

— Żaden — szybko odezwała się Mary — na każdy sposób, stanowczo, żaden, taką była wola wojewody i tę szanować będziemy.

— Wedle ustaw naszych — odparł Gadomski — gdyby ś. p. Stanisław był opunował testament, mógł był połowę spadku wywalczyć; dziś i to przepadło i cały majątek może przypaść tylko ks. Twarogskiej, względnie jej spadkobiercom, w pierwszej linii owemu najstarszemu synowi księżnej Twarogskiej, reszta jego spadkobiercom.

12.

Mimo tak pomyślnego rozwikłania interesów, główny sprawca tej zmiany, Henryk, zdawał się coraz bardziej być zgnębionym i przybitym.

Mary, chociaż widocznie unikał jej wzroku, z niepokojem śledziła jego ruchy, wyraz jego twarzy, jego zadumę coraz głębszą, jego oczy coraz smutniejsze. Na czole jego układały się fałdy i głębokie bruzdy, koło ust zarysowały się wielkie zmarszczki, a ją napawało to przerażeniem i drżała w głębi serca, czytając na jego twarzy codzień wyraźniej straszne postanowienie: „śmierć!"

— Dlaczego? dlaczego! — wołała do siebie półgłosem wśród ciszy nocnej. — Jaką troskę może on mieć na sumieniu? cóż dręczy go tak strasznie! Czy wątpi we mnie i w moją miłość?

W jej miłość?! tak! kochała go z całej swej duszy, powiedziała to sobie głośno, bez wahania i zdecydowaną była na wszystkie konsekwencye tego faktu. — Broniła się temu uczuciu całem sercem, z całej duszy, ze wszystkich sił swej dumy i swego rozumu, którzy przeciw niemu zawarli daremny sojusz. — Nie wątpiła ani chwili, że jest kochaną, dlaczegoż więc człowiek ten nie przyjdzie do niej i nie powie:

— Ukochana! kocham cię!... bądź moją!

Fala krwi uderzała jej do głowy i oblewała twarz jej na myśl tej chwili, a drzenie rozkoszne przejmowało ją od stóp do głów. Oczekiwała tej chwili z dnia na dzień, ale on milczał uporczywie i chociaż wpatrywał się w nią długie chwile, gdy mu się zdawało, że ona tego nie widzi, unikał jej, gdy na niego patrzyła, odpowiadał tylko na pytania do niego wprost skierowane i uciekał z pokoju, gdzie teraz coraz częściej był zapraszany.

Nie mogła zrozumieć ani pojąć jego postępowania, byżeby tak niedomyślnym? czy tak nieśmiałym? Ha! gdyby nawet królewiczem był, to ona przecież nie zrobi pierwszego kroku, nie wystąpi z pierwszem słowem!

A może... może jej nie kocha? Bo i dlaczegoż musi ją kochać, dlaczegoż miałby ją kochać? czyż nie była dlań dumną nawet wprost niegrzeczną, szorstką, niedobrą i niesprawiedliwą?

Czyż starała się ująć go czemkolwiek, czyż starała się przypodobać mu się wdziękiem lub niewinną choćby kokieteryą kochającej kobiety?

Czemżeż była, żeby on zapłonął dla niej namiętną miłością? Chrząszczem biednym, robakiem, istotą nieszczęśliwą z rodu wyklętych, do której losu i życia smutek i nieszczęście przykute.

Życie jej złamane jak drzewo powalone burzą gwałtowną; drzewo to, to już ruina przeznaczona do ogniska; nie będzie nigdy ozdobą ogrodu, nigdy już nie okryje się barwnem kwieciem wiosennej młodości, ani da cień i wystchnienie strudzonemu wędrowcowi.

Czyż znajdzie się taki, któryby zapragnął wśród skwarów południa...

O jest! wiedziała, że jest i że z utęsknieniem serce jego wyczekuje, kiedy ona dłoń swą do niego wyciągnie, a ona jest dziś wolną, zwolnioną ze swej przysięgi wobec praw Boga i ludzi. Zaniechała też bezowocnej walki ze swem dumnem sercem i natura jej ambitna nie buntuje przeciw kajdanom, w które miłość jego okuła ją, niegdyś swobodną i zawsze panią siebie.

Z zadumy zbudził ją listonosz oddając pocztę.

— Byłem w biurze — rzekł — ale zamknięte, nie ma nikogo, racz pani przyjąć; same pojedyncze listy i jedna karta dla pana rządcy.

Wzięła je machinalnie i bezmyślnie patrzyła przed siebie. Na wierzchu leżała karta, a na niej niezgrabnem lub może umyślnie przekręconem pismem nakreślone wyrazy: „Henryku, strzeż się, już są na tropie".

Chwilę nie zastanawiała się wcale nad treścią tej karty; zatopiona w swoich myślach nie rozumiała słów treści, ale nagle jakby łyskawica przemknęło przez jej głowę:

— „Na tropie, są na tropie?" kto? na czyim tropie? „Strzeż się!" co znaczą te słowa?

(C. d. n.)

dezercye, rabunki, kradzieże, wyłamywanie kas rządowych i t. d. i najczęściej uchodzą zupełnie bezkarnie. Komendanci straży, skoro przybędą do Petersburga, z reguły nie bywają dopuszczani do ministra wojny. Również bardzo im trudno uzyskać dostęp do ministra skarbu, który jest ich bezpośrednim przełożonym, tak że z wyjątkiem inspektorów i szefów departamentów, nigdy prawie rozmówić się nie mogą ze swoimi najwyższymi przełożonymi.

Jednem słowem: straż pograniczna, składająca się z 845 generałów i oficerów i 30.000 ludzi, pozostawioną jest bez żadnej kontroli i podlega jedynie ministerstwu skarbu, a raczej tegoż departamentowi cłowemu. Ustawa zaś mówi: straż pograniczna należy do kawaleryi (a więc do armii) i kieruje się wskazówkami ministra skarbu. Istnieje więc nierozwiązane pytanie, o ile straż pograniczna podlega ministrowi wojny, a o ile ministrowi skarbu.

Szefem straży pogranicznej, mającym atrybucye komenderującego generała, jest dyrektor departamentu cłowego, ale ten zbyt jest zajęty innemi czynnościami swego urzędu, aby mógł się zajmować moralnością i działalnością straży granicznej. Zresztą jest on urzędnikiem cywilnym. Pozostawia więc kierownictwo straży inspektorowi, który w ten sposób ze „starszego urzędnika do szczególnych poruczeń przy dyrektorze departamentu cłowego“, staje się samoistnym komendantem całej straży pogranicznej i dzięki dwoistej jej organizacyi, robić może, co mu się żywnie podoba.

W dawnych czasach granice były strzeżone przez strażników, w drodze umowy angażowanych. Ponieważ jednak pełnili służbę niedbale i nierzetelnie, zastąpiono ich przez żołnierzy, z których później utworzono dzisiejszą straż pograniczną. Pozostawiono jednakże dawny regulamin służbowy i statut organizacyi ten sam, który służył jeszcze dla najemnych strażników, tak że obecnie wymaga się od żołnierzy tego, czego dawniej wymagano od najemników dobrze płatnych, t. z. dwunastogodzinnej dziennie służby. A jeżeli który znużony lub mrozem umęczony opuścił posterunek, był karany przez sąd wojenny. Statuty pozwalają niedostatecznie ubierać żołnierzy ze straży pogranicznej, ażeby zmuszać ludzi przynajmniej 50 rubli rocznie na swe ubranie wyłożyć. Statuty nakazują posterunkowi, by nie przepuścił żadnego przemytnika, jakkolwiek posterunek jeden od drugiego oddalonym jest na wiorstę. Dalej polecają statuty, by każdy żołnierz za użycie broni odpowiadał przed sądem, a natomiast zakazują posługiwać się telegrafem.

Dzisiejsi żołnierze straży pogranicznej nie mają pojęcia o służbie kawalerzyckiej, a już wcale nie umieją obchodzić się z końmi. Skutkiem tego konie w brygadach straży padają masami, na co starsi oficerowie patrzą zupełnie obojętnie. Przy rewizyi w r. 1890 na 5767 koni znaleziono 1001 zupełnie niezdatnych do służby, a 450 padło! Oryginalnem jest także, że do straży granicznej przeznaczone bywają konie słabsze, niezdolne już do służby kawalerzyckiej, a przecież strażnik graniczny, który często za przemytnikiem uganiać musi po wertepach i górach potrzebuje stosunkowo najlepszych i najwytrwalszych koni.

W ostatnich czasach służba nadgraniczna wskutek samowolnych zarządzeń i rozkazów nieprzepuszczania nikogo przez granicę, zamieniła się w służbę policyjną. Posterunki rozstawiane bywają daleko od granicy na dowolnych miejscach, które zresztą mogą zmieniać wedle własnego uznania, a wolno im także przepuszczać przemytników, aby ich potem chwytać w kraju i odbierać kontrabandę. Skutkiem takich ustaw, leniwy strażnik zazwyczaj odchodzi z posterunku w miejsca spokojne i tam spi, a w każdym razie na ewentualne pytanie dlaczego nie odpowiedział na znak umówiony, ma gotową odpowiedź, że uznał za stosowne zejść z posterunku i udać się tam a tam.

Do dziwacznych zaś rezultatów w praktyce prowadzi zupełna obojętność względem ustaw granicznych. Tak n. p. pale graniczne nie bywają nigdy odnawiane, chociaż na ten cel corocznie wielkie sumy bywają ze skarbu państwa asygnowane. Wskutek tego Prusacy już nie jeden kawał ziemi sobie przywłaszczyli.

Spławność Kilii.

W wojnie rosyjsko-tureckiej bohaterstwo armii rumuńskiej ocaliło pod Plewną honor armii rosyjskiej, walczącej pod okiem samegoż cara, i oraz całą kampanię. Odwdzięczając się Rosya w pokoju berlińskim odebrała Rumunii Bessarabię wraz z północnem ujściem Dunaju do Czarnego morza, zwanem Kilią. Reszta Dunaju, a więc i jedyne spławne ujście jego, Sulina, pozostała przy Rumunii.

Utrzymanie tego ramienia w stanie odpowiednim dla żeglugi wymaga znacznych kosztów. Na tej drodze wodnej ze środka Europy ku Konstantynopolowi, w Odessie, Krymie i Małej Azyi zbiegają się interesa państw nadbrzeżnych: Niemiec, Austryi, Węgier, Rumunii, Serbii, Rosyi, Bułgaryi, traktatem berlińskim oddano więc Sulinę pod zarząd i dozór osobnej europejskiej komisyi międzynarodowej — i Rosya postradała spodziewaną możność owładnięcia taką olbrzymią arteryę komunikacyjną, tem bardziej gdy Rumunia i Bułgarya wyzwoliły się z pod dyktatury caratu.

W zeszłym roku przyszło nawet do zatargu dyplomatycznego. Z powodu grasowania cholery w południowej Rosyi, Rumunia za zezwoleniem międzynarodowej komisyi dunajowej ustanowiła na Sulinie kwarantannę dla okrętów rosyjskich. Jeden rosyjski statek kupiecki chciał jednak złamać kwarantannę, i z morza wprost popłynąć w górę Dunaju, ale stojący na straży rumuński statek wojenny począł strzelać, i „szerokaja natura“ rosyjska cofnąć się musiała. W Petersburgu wielce się obruszono na tę zuchwałość Rumunii, dyplomaci napsuli nie mało papieru na remonstracye i noty, ostatecznie carat musiał dać za wygraną.

To było naglącym powodem, że rząd rosyjski zajął się na seryo powziętą już przed 10 laty myślą oczyszczenia Kilii i uczynienia jej spławną, tak, aby Rosya miała swoją własną, wolną od obcej kontroli drogę w górę Dunaju. Jakoż obecnie *Graždanin* i *Nowosti* petersburskie donoszą, że utworzono komisyę, która ma sprawę zbadać i odnośny projekt wypracować.

Wedle obliczeń inżyniera rosyjskiego, Lisyna, koszt pogłębienia Kilii do 18 stóp wynosiłby 1,860.000 rubli; obecnie jednak rząd chce pogłębienia $20^{1}/_{2}$ stopy, aby największe okręty, które idą na Sulinę, zwrócić można ku Kilii.

Dyrekcya rosyjskiej parowej żeglugi czarnomorskiej i dunajowej przedłożyła rządowi memoryał, w którym spławność Kilii przedstawia jako niezbędną konieczność dla Rosyi pod względem ekonomicznym i politycznym. W ostatnich trzech latach wypłaciła Rosya europejskiej komisyi dunajowej 63.321 franków, a wspomniane towarzystwo żeglugi 43.321 rubli za przeprawę swoich statków przez Sulinę, które to wydatki odpadłyby w razie spławności Kilii. Ekonomiczny rozwój Nowej Bessarabii, do której rosyjskie porty dunajowe Reni, Izmaił, Kilia i Wilków należą, stoi na bardzo niskim stopniu, podczas gdy powołaniem tego terytoryum jest, łączyć Rosyę z państwami Bałkańskiemi.

Jeżeli — dodaje memoryał — Rosya chce sobie utorować wolną i krótką drogę do Dunaju, musi ramię jego Kilię uczynić spławnem. Pominąwszy już znaczenie polityczne, jakie ma Kilia dla Rosyi, jako należąca wyłącznie do Rosyi droga do Dunaju, handel rosyjski ogromnie na tem skorzysta. Na podstawie tego memoryału, rząd polecił komisyi przeprowadzić spławność Kilii. Rzecz jasna, że carat chce tym sposobem wyzwolić od kontroli komisyi europejskiej i Rumunii na Dunaju. Tymczasem koszta utrzymania Kilii spławną, będzie musiała ponosić sama Rosya, a i aspekta polityczne nie koniecznie dopiszą — pominąwszy już pytanie, czy spławność Kilii da się stale utrzymać.

Subwencye głodowe.

Z sumy 5000 zł., którą cesarz ofiarował na doraźną pomoc dla powodzian, przyznał p. namiestnik kwotę 1000 zł. dla dotkniętych klęską mieszkańców powiatu turczańskiego, 800 zł. dla mieszkańców powiatu przemyskiego, 500 zł. dla mieszkańców powiatu stryjskiego, po 300 zł. dla mieszkańców powiatów: żydaczowskiego, dolińskiego, jasielskiego i sanockiego, po 200 zł. dla mieszkańców powiatów: rohatyńskiego, kałuskiego, krośnieńskiego i stanisławowskiego.

Zasiłki te asygnowano na ręce starostów w dotyczących powiatach z poleceniem, aby były rozdane za porozumieniem z tamtejszemi wydziałami powiatowymi.

Ze swej strony wyasygnował Wydział krajowy w ostatnich czasach kwotę 1500 zł. dla mieszkańców powiatu żydaczowskiego, gdzie w 9 gminach już obecnie głód skonstatowano, tudzież dodatkową zapomogę w kwocie 1000 zł. dla ludności powiatu turczańskiego. Nadto udzielił Wydział krajowy tytułem bezzwrotnej zapomogi kwotę 200 zł. mieszkańcom gminy Felsztyn w powiecie staromiejskim, którzy pozostałe po klęsce powodzi resztki mienia utracili wskutek nawałnicy i gradu.

Wypłacone dotąd z powodu tegorocznej klęski zapomogi z funduszu kraj. przedstawiają łącznie sumę **27.550** złr., która, jak wiadomo, nie ma pokrycia w budżecie, za którą przeto Wydział krajowy sejmowi osobiście jest odpowiedzialnym. Jaką kwotę z przyznanych dla 3 krajów koronnych funduszów ratunkowych, których ze skarbu państwa udzielono najwyższem rozporządzeniem przeznacza rząd dla Galicyi, dotąd nie wiadomo. Może nie zawadzi przypomnieć, pisze *N. Ref.*, że podczas powodzi w roku 1884 z funduszu krajowego udzielił Wydział krajowy tylko 10.000 złr., na cele akcyi ratunkowej, i że ze skarbu państwa dano wtedy, dla samej Galicyi, chociaż finanse państwa nie były wówczas tak pomyślne jak dziś, ani klęska w kraju tak ogólną, sumy, które w trójnasób przewyższały tę kwotę, jaką rząd obecnie wydanem rozporządzeniem przeznaczył aż dla 3 krajów koronnych klęską dotkniętych. A przecież rząd ma dziś najlepszą miarę ogromu klęski w ofiarach, jakie Wydział krajowy pod własną odpowiedzialnością z funduszu krajowego ponosi w ofiarach, które już trzykrotnie przewyższają to, co w roku 1884 wydano z funduszu krajowego.

KRONIKA.

Lwów dnia 5 września.

Mianowania. Radca rachunkowy lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu Jan Dyduszyński otrzymał tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego.

P. Antoni Naglicki, adjunkt lwowskiej dyrekcyi ruchu, został mianowany naczelnikiem stacyi kolejowej w Nowym Zagórzu.

Ślub hr. Aleksandra Szeptyckiego, syna powszechnie wysoko cenionego posła i prezesa Rady pow. w Jarosławiu Jana i Zofii z hr. Fredrów Szeptyckich, z panną Izą Sobańską, córką Maryi z hr. Potulickich Kaźmierzowej Sobańskiej odbędzie się 1. października w Sumówce na Podolu.

Konkursy. Wydział powiatowy horodeniecki rozpisał z terminem do 20. bm. konkurs na posady lekarzy okręgowych w Obertynie i w Czernelicy z roczną płacą w kwocie 500 zł. i ryczałtem na podróże.

Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na jedno stypendyum w kwocie 60 zł. rocznie dla uczenic szkoły ludowej imienia św. Marcina z drugiej fundacyi stypendyjnej Karola Kiselki.

W szkole zawodowej ślusarskiej w Świątnikach opróżnioną jest posada nauczyciela do nauki geometryi, rysunku geometrycznego, języka niemieckiego i buchalteryi o rocznej płacy 840 zł. Podania wystósowane do ministerstwa wyznań i oświaty, wraz z metryką, życiorysem i dowodami uzdolnienia przedłożyć należy najdalej do 20. września b. r. kierownictwu szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Zmiana własności. Dzięki pomyślnym okolicznościom, jak się dowiaduje *Kuryer Lwowski* dobra Łopatyn, które były od lat 20 w rękach banku wiedeńskiego, administrowane przez Niemców nareszcie dostały się napowrót w posiadanie p. Kazimierza hr. Mołodeckiego.

Konfiskacie uległa w sobotę także *Gaz. przem.* za artykuł „Z pola manewrów“.

Zapiski literacko-artystyczne. Prof. Piotr Chmielowski w powrocie z Zakopanego do Warszawy zatrzymał się w Krakowie.

W temże mieście bawi z zamiarem urządzenia jednego lub dwu wieczorków artystycznych p. Władysław Barącz b. dyrektor sceny skarbkowskiej.

Pani Zimajerowa przyjeżdża do Lwowa na gościnne występy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godzinie 5. wieczór. Na porządku dziennym sprawy administracyjne, rekursy budowlane, przyjęcie funduszu stypendyjnego Henryka Janki i sprzedaż dwóch parcel przy drodze Pilichowskiej. Dwie ostatnie sprawy wymagają co najmniej 50 radnych.

Lwowscy socyaliści. Strejk murarzy, który od wczoraj trwa we Lwowie, dał nam poznać kilku naszych „własnych“ socyalistów. Dwóch z nich zaraz w pierwszej chwili próbowało stać się głośnymi. Pierwszy, pomimo, że głośno wołał, jest nieszkodliwy, gdyż nawet najbardziej niedoświadczony widzi, że ten świeżo na lwowskim bruku wyrosły socyalista, używa socyalizmu tylko jako werniksu, nie wiedzieć już którego z rzędu, dla osłonięcia własnej swojej pustki duchowej i zdobycia bądź co bądź u swoich współobywateli poważania czy miru, którego siłą swą moralną pozyskać nie może. Socyalizm jego, jako nie płynący z przekonania, a nadto źle pojęty i fałszywy, nie potrafi ująć nikogo i pozostanie bez echa jak głos grzechotki. Nie potrafi nawet tyle zrobić złego, ile go czyni każdy, kto sieje niezgody między klasami społecznemi, gdyż właściwy cel jego słów, własna nadętość, nikomu nie jest tajnym. Niebezpieczniejszym jest drugi „nasz“ socyalista, gdyż socyalizm jego, chociaż także fałszywie pojmowany, pochodzi z przekonania, a on sam należy do klasy, do której przemawia. Jest nim p. Jan Kozakiewicz, który w niedzielę podczas wiecu o Morskie Oko, okrzykiem swoim: „nie chcemy Polski, nie znamy żadnych granic“, stał się — *sit venia verbo* — sławnym. Kozakiewicz już w r. 1879 za udział w agitacyach socyalistycznych przesiedział kilka miesięcy w więzieniu w Krakowie. Podówczas był on kandydatem nauczycielskim, ale dawszy się poznać z tak pięknych zasad swoich, zastał, uwolniony z więzienia, drzwi seminaryum zamknięte i postanowił wstąpić do teatru. Sądził, komedye łatwo grać i na scenie. Zawiódł się. Rzucił się więc do rzeźbiarstwa, — ale i artystą nie było mu zostać. By tym zostać, potrzeba długiej i mozolnej pracy, a p. Kozakiewicz nie jest zbyt wielkim przyjacielem pracy, o czem zresztą dziś głośno opowiada. Poświęcił się więc innemu kunsztowi. Został majstrem szewskim, a w wolnych chwilach, których jako przyjaciel socyalizmu — ma wiele, uprawia socyalizm. Socyalizm jego jest co prawda jego przekonaniem, ale nie oparty ani na pewnych zasadach ani nie płynący z wielkiej miłości dla braci robotników, — ogranicza się tylko do frazesów i głośnych wykrzykników. Niebezpiecznym mógłby być o tyle, że jątrzy i odrywa od pracy nie lubiących jak on pracy, ale p. Kozakiewicz sam swemu socyalizmowi wyrwał owo niebezpieczne żądło, wyrzekając się publicznie swej Ojczyzny. Dla naszych robotników ojczyzna zawsze jest świętym i drogim skarbem, a za głosami jej odstępców nie pójdą nigdy. I słusznie rozumują, że kto z naszych jest złym Polakiem jest i złym obywatelem i złym człowiekiem.

„Gdzie takt i sumienie“. W onegdajszym numerze *Gazety Urzędniczej* pojawiła się pod powyższym napisem notatka, powtórzona następnie przez *Kuryer Lwowski*, w której autor zarzuca radcy Neumanowi, referentowi spraw osobistych urzędów podatkowych, jakoby tenże w sposób gwałtowny przyjąć miał poborcę podatkowego Falińskiego z Ropczyc, który przyszedł doń prosić o urlop, i że miał mu powiedzieć: „ja pana z miejsca spensyonuję“. Cała ta wiadomość jest, jak nas zapewniają, fałszywą, gdyż świadkowie z przyległego pokoju słyszeli, że radca Neumann rozmawiał z p. Falińskim uprzejmie i życzliwie, z całą względnością, jaką nakazywało widoczne petenta rozdenerwowanie. Znając p. radcę Neumanna, jego takt i uprzejmość, jesteśmy przekonani, że cała ta sprawa polega na mylnej informacyi.

Strejkujący murarze zgromadzili się wczoraj na solennem nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów, gdzie mszę św. odprawił ks. Korsyn. Wydział zgromadzenia czeladników odbył po nabożeństwie posiedzenie i uchwalił zwołać zgromadzenie do ratusza na środę i piątek i rozesłać zawiadomienie o wybuchu strejku do główniejszych miast prowincyonalnych i do redakcyj niektórych pism. Wybrano 5 skarbników, którzyby przyjmowali datki na strejkujących. Generalnym skarbnikiem wybrany został p. Maryniak, skarbnikami zaś pp. Brodowski, Więckowski, Mereczyński i Dobrowolski. — Składki przyjmują się w lokalu stowarzyszenia „Ogniwo“ ul. Ormiańska przez cały dzień. Zapomogi rozdzielać będzie od soboty popołudniu wybrana do tego komisya badająca.

Odezwę o kongresie zurychskim rozdawali w niedzielę t. zw. „socyaliści niezawiśli“ w kołach robotników. W odezwie tej cała działalność kongresu przedstawiona jest w sposób bardzo ujemny. Na odezwie podpisanych jest czterech robotników, nie ma jednak nazwiska autora.

Brama tryumfalna. Ulica Sakramentek nie jest wprawdzie nadzwyczaj gwarną i ludną, nie wynika stąd jednak, aby należało się z nią obchodzić po macoszemu. Ulica ta ma chodnik z jednej tylko strony, tak że przechodząc tamtędy zwłaszcza rano niemożliwem jest prawie uniknąć sztucznej zapory, jaką umieszczono wprost willi radcy M. Stoi tu wielkich rozmiarów studnia, do której od świtu zjeżdżają liczne beczkowozy i cały ich szereg staje na gościńcu naczerpując kolejno wody. Beczkowóz taki łączony bywa ze studnią za pomocą węża, kto więc iść chce prosto, przechodzić musi przez tryumfalną bramę, złożoną ze studni, beczki i węża. Przytem wąż kręcony z konopi a nic wspólnego z protoplastami tego nazwiska nie mający, wydziela z siebie tyle wodnej cieczy, że przechodnie otwierać muszą parasole, by pod tą bramą tryumfalną przejść bez uszkodzenia. Prócz tego obok studni, parkanu i za kadziami nocni spacerowicze mszcząc się za doznane krzywdy dzienne, tak lekceważą tę cysternę, że ze względów już choćby zdrowotnych powinna być przeniesioną w odpowiedniejsze miejsce.

Z dziennika policyjnego. Umysłowo chorą kobietę niewiadomego nazwiska, przydybaną wczoraj na pl. Maryackim odstawiła policya do zakładu dla obłąkanych.

Spłoszone konie będące własnością klasztoru OO. Dominikanów, pędzące ulicą Dominikańską, skaleczyły ciężko Jakóba Wnynka, któremu udzielono pierwszej pomocy na stacyi ratunkowej.

Wielką awanturę wywołał wczoraj na ulicy Kilińskiego, pijany dorożkarz nr. 45, krzykiem zmuszając panią L. do opuszczenia powozu. Spodziewać się należy, że policya ukarze tego woźnicę.

Starosta husiatyński p. Machniewicz został, jak donosi *Diło*, zasuspendowany.

W Podgórzu pod Krakowem rano dnia 2. bm. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowo wybudowanej wspaniałej szkoły męzkiej sześcioklasowej.

W Stanisławowie odbyło się onegdaj poświęcenie szkoły miejskiej imienia Stanisława Konarskiego przy ulicy Cmentarnej. Aktu poświęcenia dopełnił ks. kan. Łękawski w asystencyi katechetów obu obrządków ks. Knendwicha i ks. B. Kondrackiego, jakoteż w obecności radcy namiestnictwa p. Góreckiego, wicemarszałka rady pow. dr. Czaykowskiego, kierownika szkoły p. Hubickiego, burmistrza, grona nauczycielskiego i wobec licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej.

Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie otwiera z dniem 15. września b. r. wyższy instytut żeński naukowo-wychowawczy imienia Teofila Lenartowicza, z planem nauk, obowiązującym istniejące w naszym kraju publiczne seminarya nauczycielskie żeńskie. Nauka w tym instytucie rozłożoną będzie na 4 lata, a przedmiotami obowiązkowemi będą: 1) religia, 2) pedagogika, 3) język polski, 4) jęz. niemiecki, 5) jęz. ruski, 6) historya, 7) geografia, 8) historya naturalna, 9) fizyka, 10) matematyka i geometrya, 11) rysunki, 12) kaligrafia, 13) śpiew, 14) roboty ręczne. Jako przedmioty nadobowiązkowe udzielane będą: język francuzki i gimnastyka.

Otwarcie gimnazyum państwowego w Buczaczu odbyło się w niedzielę z wielką uroczystością w obecności inspektora krajowego, p. Jana Lewickiego, wszystkich reprezentantów władz miejscowych i licznie zgromadzonej publiczności.

„S kół“ tarnowski urządza dnia 10 (a w razie niepogody 17 bm.) wielki festyn, z którego dochód przeznaczony jest na rozpoczętą już przy ulicy Mickiewicza budowę własnego gmachu.

Samobójstwo żołnierza. Z Kołomyi donosi tamtejsza *Gazeta*: Kapral tut. garnizonu Jurko Semczuk, rodem z Kosmacza, odebrał sobie życie wczoraj po południu o godz. 6 wystrzałem z karabinu. Nieporządki w piwnicy wojskowej regie, którą zarządzał denat, miały być powodem targnięcia się na własne życie.

Kołomyjskie starostwo zarządziło zakopanie siedmnastu worków mąki zepsutej z młyna Gartenberga i Spki w Diatkowcach. Ma to być jedynie część owej mąki, którą niesumienni handlarze dostarczali robotnikom z Woronianki i Worochty.

Aktorowie wiedeńscy w liczbie około 150 odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem był obecny i poseł Kronawetter. Obecni radzili nad nędzą, panującą pośród aktorów w Austro-Węgrzech i nad wyzyskiem ze strony dyrektorów i ajentów teatralnych, a także opłakane stosunki panujące w t. zw. szkołach dramatycznych. — Proszono dr. Kronawettera, by tenże zajął się w parlamencie losem aktorów i aktorek. Dr. Kronawetter odpowiedział, że jedynie przy silnej i świadomej celu organizacyi aktorów, spodziewać się oni mogą polepszenia doli. Od parlamentu obecnego niechaj się niczego nie spodziewają. Mowca oświadczył, że położenie artystów dramatycznych omówi z Pernerstorferem. Zgromadzenie postanowiło co rychlej przeprowadzić organizacyę aktorów w Austryi.

Hotel zdrowia. Kilku lekarzy warszawskich zawiązuje spółkę celem urządzenia w Warszawie nowego domu zdrowia pod firmą powyższą. W hotelu zdrowia każdy będzie mógł nająć większe lub mniejsze mieszkanie, gdzie znajdzie opiekę i pomoc lekarską, leki, odpowiednie pożywienie i usługę. Zakład będzie zaopatrzony w kąpiele zwyczajne i mineralne, w przyrządy elektryczne, hydropatyczne itd.

Warszawa-Petersburg. Sprawa zaprowadzenia komunikacyi telefonicznej pomiędzy Warszawą a Petersburgiem jest bliską urzeczywistnienia. Wkrótce zarządzone będą odpowiednie próby, których rezultat zadecyduje o urzeczywistnieniu projektu.

Jak szybko można połączyć brzegi rzeki mostem, okazały ostatnie ćwiczenia pionierskie pod Klosterneuburgiem. Dnia 25. zm. mięszany most wojenny na Dunaju 329 metrów długości o 52 przełęczach i z progami nadbrzeżnymi zbudowano w przeciągu 2 godzin, rozpoczynając co prawda robotę z obu brzegów równocześnie. Innej konstrukcyi zbudowano równie długi most o 53 przełęczach następnego dnia w przeciągu 80 minut. Rozbieranie tych mostów trwało w pierwszym wypadku 35 minut w drugim tylko 12.

Ziemianom, mającym zamiar nabycia pięknego majątku ziemskiego, przypominamy, że w dniu 21. b. m. odbędzie się w sądzie tarnopolskim dobrowolna licytacya dóbr Obodówki z przysiółkami Huszczanką i Łozówką, należące dawniej do Turkułłów obecnie Towarnickich, i że dobra te tylko na jednym t. j. wyż wymienionym terminie i tylko wyżej ceny 155 tysięcy sprzedane będą.

O ile nam wiadomo, dobra te w zbaraskiem położone, mają obszaru 850 morgów najprzedniejszej gleby, dwa młyny wodne i ośm budynków murowanych gospodarczych i mieszkalnych w bardzo dobrym stanie, 12 kilometrów od stacyj kolejowych, Maksymówki, Bogdanówki lub Podwołoczysk oddalone.

Niniejsze ogłoszenie czynimy w tym zamiarze, aby zapobiedz nabycia tych pięknych i wielce wartościowych dóbr, będących od roku 1780 w rękach zacnej szlachty Turkułłów — przez obcych i nieżyczliwych nam ludzi.

Wszelkich najdokładniejszych informacyi i warunków licytacyjnych udziela z największą gotowością p. Henryk Towarnicki, ul. Łyczakowska l. 9, II. piętro.

Kolonizacya argentyńska. Władze angielskie nie zatwierdziły pułkownikowi Goldszmidtowi dalszego urlopu do Argentyny. Pułkownik G. uwolnił się więc od wszelkich zobowiązań i nie powróci już więcej do Argentyny. Kierownictwo kolonizacyą w Argentynie Towarzystwo kolonizacyjne powierzyło radzie kolegjalnej, do której składu weszli następujący członkowie: Samuel Hirsz, Dawid Kazes i Maksymiljan Kohan. Samuel Hirsch piastował w przeciągu wielu lat urząd dyrektora szkoły rolniczej, utrzymywanej kosztem *Alliance Israelite* w Jaffie, następnie kierował kolonizacyą żydowską w Palestynie w osadach powstałych z funduszów bar. Rotszylda, ostatnio zaś był dyrektorem żydowskiej szkoły rolniczej w pobliżu Paryża. Kazes kierował przez lat 25 szkołami *Alliance Israelite* na Wschodzie, głównie w Smyrnie i Salonikach, a w ostatnim czasie stał na czele kierownictwa wszystkiemi instytucyami żydowskiemi w Tunisie. Wkrótce mają przywieźć do kolonii Mauricio 70 rodzin z Rosyi, których członkowie znajdują się tam od r. 1891—1892. Z 9 grup, wybranych do wyprawienia do Argentyny, ma być wysłanych we wrześniu 60 rodzin, których spis przedstawiono władzom petersburskim przed kilkoma miesiącami.

Bandę fałszerzy monet odkryła policya peszteńska i aresztowała wielu jej członków. Fałszerze ci puścili w obieg przeszło ćwierć miliona koron wybijanych z mieszaniny srebra i innych metali. Chemiczny instytut peszteński zajmuje się obecnie zbadaniem części składowych tej mieszaniny.

Całą gminę, kto chce, może nabyć na licytacyi. Rzecz dzieje się w Sardynii, gdzie cała gmina Gatelli, której obywatele nie zapłacili podatków państwowych, ma być sprzedana za dni kilka z subhastacyi. Akty sprawy subhastacyjnej, złożone w prefekturze w Serrari, obejmują 300 stronic *in folio*, zapisanych od deski do deski. Mieszkańcy gminy, zrujnowani przez nieurodzaje paroletnie, od dwóch lat nie wnoszą do kas państwowych należnych podatków. Pomimo to należność jest tak mała, iż za parę tysięcy lirów nabyć można gminę, obejmującą parę mil kwadratowych przestrzeni.

Oryginalny strejk wybuchł w mieście Perth, stolicy zachodniej Australii. Rząd idąc za radą pewnej części członków parlamentu odebrał dziennikom tamtejszym urzędowe ogłoszenia — naturalnie dla oszczędności. Nie pamiętano jednak o tem, że telegramy, przychodzące do tych właśnie dzienników wynoszą więcej aniżeli czwartą część dochodów z urzędu telegraficznego. Korzystając z tego właściciele dzienników postanowili tak długo nie ogłaszać żadnych telegraficznych depesz, dopóki rząd nie cofnie swego rozporządzenia.

Pożar teatru. Z Ostendy telegrafują: W tutejszym teatrze Eden wczoraj tuż przed zaczęciem przedstawienia wybuchł ogień i zniszczył teatr do szczętu. Z publiczności, która się już znajdowała w teatrze, mimo ogromnej paniki, nikt nie zginął.

Polacy w Ameryce. Bardzo przykre wiadomości nadchodzą ze Stanów Zjednoczonych. W wielu parafiach polskich niepokoje i rozruchy, a nasze gazety anarchiczne coraz bardziej ten ogień rozdmuchują, podżegając ciągle do występowania przeciwko księżom i biskupom. Dotąd trzy kościoły zamknięte przez władzę duchowną. W Mount-Carmel (Pensylwania) wysadzili polacy plebanię dynamitem w powietrze. Kościół polski w Winonie dotąd zamknięty. Buntownicy chcą postawić na swojem. Delegat papiezki, arcybiskup Satolli, powracając z Kalifornii zatrzymał się kilka dni w St-Paul u arcybiskupa Irelanda. Buntownicy winońscy, dowiedziawszy się o tem, wysłali deputacyę, złożoną z trzech najzapalczywszych wichrzycieli, do St-Paul. Najprzód przyjął ich arcybiskup Ireland, a wysłuchawszy ich skargi, rzekł: „Najlepiejby było, gdyby wszyscy polacy znowu wynieśli się z tego kraju za morze, bo tu tylko wstyd robią innym katolikom“. (Według *Katolika* z Winony Nr. 31). Delegat Satolli zaś kazał tej deputacyi przez tłómacza powiedzieć, że polacy w Winonie mają słuchać swego biskupa, bo takie rzeczy, z jakiemi oni tu przyszli, do delegata papiezkiego nie należą. Buntownicy powrócili w wielkim gniewie do Winony, zwołali meeting i postanowili wysłać deputacye do papieża. W skład deputacyi do delegata papiezkiego wchodzili: niejakiś Jan Pella, kaszuba, Leon Dorsza, kaszuba, karczmarz, i ośmnastoletni Maks Buczyński, student amerykański, jako tłómacz.

Telefoniczne połączenie między stolicą unii norwegsko-szwedzkiej Chrystyanią a Sztokholmem zostało otwarte wczoraj.

Wieści o cholerze. Wczoraj zdarzyły się znowu w 45 gminach węgierskich odosobnione wypadki cholery. Świeżo nawiedzone są zarazą komitaty Arva i Csanad, liczba wszakże wypadków zasłabnięcia i śmierci zmniejsza się.

W cegielni w Budzinie zaszły ponownie dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia.

Z Wiednia donoszą, że robotnik Mertl, który zasłabł onegdaj wśród podejrzanych objawów, umarł wczoraj w szpitalu epidemicznym. Wczoraj wydarzyły się tam znowu 3 wypadki podejrzanej choroby. Jedna osoba wśród groźnych symptonów umarła.

Rząd rosyjski konstatuje zmniejszenie się cholery w Kongresówce.

Rząd rumuński zamknął granicę swoją na komorach w Curynie i Mihalenach. — Wstęp do Rumunii dla robotników polnych z Bukowiny został wzbronionym.

Dnia 2 i 3 września zachorowały na cholerę:

powiecie nadworzeńskim: w Delatynie 7 osób, w Kraśnie 3 osoby, w Hwoździe 5 osób, w Łanczynie, Podleśniowie *ad* Mikuliczyn i Nadwórnie po 1 osobie. W Kołomyi 6 osób, w Szeparowcach (pow. Kołomyja) 1 osoba. W Jasienicy (pow. Brzozów) 4 osoby, w Szczepanowie (pow. Brzesko), w Czerniatynie (pow. Horodenka), w Knihininie (pow. Stanisławów), w Wygodzie (pow. Dolina) po 1 osobie.

Wyzdrowiały: w pow. brzeskim w Wygodzie ad Strzelce 3 osoby i w Szczepanowie 1 osoba; w Czerniatynie (pow. Horodenka) 3 osoby.

Umarły; w powiecie nadworzeńskim: w Delatynie i Hwoździe po 3 osoby, w Nadwórnie i Dobrotowie po 1 osobie. W Jasienicy (w pow. brzozowskim) 3 osoby. W mieście Kołomyi 3 osoby. W Szeparowcach (w powiecie kołomyjskim), w Czerniatynie (w pow. horodenieckim), w Knihininie (w pow. stanisławowskim), w Szczepanowie (w pow. brzeskim) po 1 osobie.

Nadto stwierdzono bakteryologicznie cholerę u osób poprzednio zmarłych w Chomiakówce i Piadykach (w pow. kołomyjskim) oraz w Wygodzie (w pow. dolińskim).

W wydzielinach osoby zmarłej w Podłużu (w pow. stanisławowskim) nie wykryto zarazków cholery.

Zmarli.

Henryk Zapolski, ceniony lekarz lubelski w Warszawie.

Zofia z Daszyńskich Baraniecka, żona lekarza w Bolechowie w 21 roku życia.

Ks. Jędrzej Klepuziński, gr. kat. proboszcz z Wereszycy koło Horodenki, w Krakowie na klinice, po przebyciu ciężkiej operacyi w 79 roku życia, a 49 roku kapłaństwa.

Zofia Duninowa, córka śp. Tytusa i Albiny z hr. Bobrowskich, w Zakopanem.

Ks. kanonik Dobrowolski, w Petersburgu, proboszcz tamtejszej parafii św. Stanisława.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydyum magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcye wszystkich pism.

W dalszym ciągu złożyli w prezydyum magistratu:

Anna Wichert 5 złr., Dr. Antoni Czackowski adwokat z Czortkowa 82 złr. 34 ct., J. Nowakowski, inspektor szkół w Jarosławiu, 13 złr. $8^{1}/_{2}$ ct., Dr. Kazimierz Sobolewski, lekarz w Winnikach, i Stanisław Adamowicz po 5 złr., Michalina Praczyńska z rautu urządzonego w Trembowli 118 złr. 67 ct., Michalina Praczyńska 50 złr., Adolf Geistlener i Karol Winiarz po 10 złr., Dyrekcya galicyjskiej kasy oszczędności 2.000 złr., Dr. Józef Szpilman 6 zł., Oktaw Sawa 62 złr. 70 ct., J. H. Biłka szlachecka 5 złr., Jakób Stroh 25 złr.

Razem wpłynęło dotąd 14.784 zł $4^{1}/_{2}$ ct.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Koniec Sodomy“ sztuka w 5 aktach Hermana Sudermann'a, w przekładzie Julji Otrembowej. Ostatni gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich.

* **„Szczutka“** skonfiskowanego musiał wyjść ostatni — sobotni — numer w drugim nakładzie. Zmienionym tylko został wiersz wstępny, który dał autorowi, ukrytemu pod pseudonimem „Szpona“ sposobność do okazania czytelnikom niezwykle wielkiego zapasu dowcipu i ciętości do roztoczenia przed ich oczyma całej potęgi swego poetyckiego talentu. Naśladując „Raki“ Kochanowskiego, zamknął poeta w czterech zwrotkach treść skonfiskowanego poprzednio wiersza a nadto chłostę satyryczną dla srogości nożyc prokuratorskich i groźbę literackiej zemsty. Rzadko spotkać tak udatny wiersz równie rytmiczny tak czytany od ręki prawej ku lewej jak i odwrotnie.

* **Program koncertu Guszalewicza,** mającego się odbyć w czwartek 7. b. m. jest następujący; 1. a) Zarzycki „O zmroku“, b) Romaszkan „Czy ciebie kocham?“ c) Wszelaczyński W. „Gdzieżeście wy?“ odśpiewa p. Guszalewicz. 2. Chopin a) Nokturn, b) Walc, c) Mazurka, odegra panna Lickendorf. 3. Wagner R. a) Opowiadanie z op. „Lohengrin“, b) pieśń Walthera z op. „Meistersinger“, odśpiewa p. Guszalewicz. 4. a) Łysenko „Myłowanka“, b) Verdi Arya z op. „Aida“, odśpiewa p. Guszalewicz. 5. Liszt „Campanella“, odegra panna Lickendorf. 6. Wagner R. a) Sen Walthera z op. „Meistersinger“, b) Pieśń wiosenna z opery „Walkirje“, odśpiewa p. Guszalewicz.

* **Nagrody na wystawie kolumbijskiej** w dziale sztuk pięknych już przyznano. Z Polaków otrzymali je pp.: Gerson, Jasiński, Kędzierski, Piechowski, Pruszkowski, Ryszkiewicz i Tetmajer. W oddziale austryackim będzie również kilka nazwisk polskich. Rosya, Francya, Belgia i Norwegia nie brały udziału w konkursie, stąd też polscy malarze w oddziale rosyjskim będą się musieli obejść bez nagród.

* **Przewodnik handlowy dla Kółek Rolniczych.** Wobec licznie powstałych sklepów „Kółek Rolniczych“ i co raz bardziej wzrastającego handlu małomiejskiego i wiejskiego, dał się uczuć w literaturze polskiej zupełny brak książki, którąby nietylko pouczała, jakich potrzeba formalności do zakładania sklepów, i jakich wiadomości do prowadzenia ich.

Zarząd główny Kółek Rolniczych poruczył napisanie takiej książki p. drowi Fran

ciszkowi Stefczykowi, profesorowi szkoły rolniczej w Czernichowie. Książka jego obejmie oprócz ciekawej przedmowy autora, zajmującego wstępu czyli ogólnego poglądu na prowadzenie handlu pięć części tj przepisy i czynności prawne, założenie i organizacya. Nauka o towarach, działalność sklepów, wzory podań, umów i wzory rachunkowe. Poucza ona o wszystkich sprawach handlowych, wykazuje jak się rachunki prowadzić powinno, a mając je zawsze pod ręką, ochroni często prowadzącego interes (kupca, sklepikarza) od niejednego fałszywego kroku, od niejednej straty i nieprzyjemności wyniknąć mogącej z nieznajomości ustaw, niedokładnej kontroli lub niedokładnego prowadzenia rachunków. Cena tego Przewodnika jest niską i wynosi tylko 1 zł. 50 ct. za egzemplarz.

* **Nowe książki.** „Z niewoli tatarskiej“ opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII wieku przez Janka z Grzegorzenic. Poznań. Nakładem K. Kozłowskiego. 1893.

Ostatnie wiadomości.

Zapewniają nas z dobrze poinformowanego źródła, że zanotowana przez nas wczoraj pogłoska o zamierzonem ustąpieniu ks. Sanguszki z godności marszałka krajowego, a zastąpieniu go ks. Jerzym Czartoryskim, nie ma o tyle podstawy, że ks. Sanguszko zdecydował się nadal pełnić ciężkie zadanie naczelnika władzy autonomicznej w naszym kraju, które z pełnem poświęceniem dotychczas sprawuje.

Rząd rosyjski postanowił, iż na przyszłość nauka w szkołach marynarki, znajdujących się w prowincyach nadbałtyckich, odbywać się ma w języku rosyjskim. Następnie urzędnicy tamtejszych kolei żelaznych będą musieli poddać się w grudniu br. egzaminowi z języka rosyjskiego. Ci z pośród nich, którzy nie wykażą się dostateczną znajomością tego języka, zostaną usunięci ze swych stanowisk.

Od kuratoryi warszawskiego okręgu naukowego wyszło przedstawienie do ministeryum oświaty, motywujące konieczność zwinięcia kilku progimnazyów w Królestwie Polskiem, a utworzenia na ich miejsce szkół fachowych. Między motywami p. Apuchtina znajdują się następujące: 1) krajowcy wyznania katolickiego nie mogą otrzymywać posad rządowych w niektórych dykasteryach, należałoby przeto ułatwić im nabywanie fachowego wykształcenia; 2) domowego przemysłu w kraju nie ma, wskutek tego fabrykanci pozbawieni są możności werbowania majstrów z pośród drobnych przemysłowców; 3) nareszcie ilość uczniów w progimnazyach jest nieznaczną. Przypatrzmy się teraz, co rząd w tym kierunku zrobił już, lub zrobić zamierza dla Królestwa Polskiego. Na życzenie mieszkańców gubernii kaliskiej, szkołę realną przeniesiono z Włocławka do Kalisza. Podczas gdy w gubernii warszawskiej były trzy szkoły realne (Warszawa, Łowicz i Włocławek), w gubernii kaliskiej nie było ani jednej. Włocławek otrzyma natomiast cztero-klasową szkołę miejską i takąż samą szkołę otrzyma sąsiedni Gostynin. W Warszawie będą otwarte następujące profesyonalne szkoły: handlowa, mechaniczno-budowniczo-techniczna i szkoła sadowniczo-ogrodnicza; w innych zaś częściach Królestwa: szkoły gospodarstwa wiejskiego w Maryampolu (gub. suwalska) i w Końskiej Woli (w pobliżu Puław); szkoła górniczo-techniczna w gubernii kieleckiej.

Szkoła rzemieślnicza w Łodzi będzie przekształconą, stosownie do potrzeb łódzkiego okręgu przemysłowego, na szkołę przemysłowo-techniczną; zakres nauki w górniczej szkole w Dombrowie będzie znacznie rozszerzony; oprócz tego istnieje zamiar utworzenia 15 nowych 4-klasowych szkół miejskich, w których będzie zaprowadzoną nauka rzemiosł. Ministeryum zaś dóbr państwa przystąpi w czasie jak najbliższym do otwarcia niższej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Garwolinie z funduszów funduszów, powstałych z zapisu śp. hr. Kickiego. Wejście w życie tych projektów zależeć będzie od tego, czy ministeryum oświaty zechce powiększyć wydatki na okręg naukowy warszawski o 210.000 rubli rocznie, nie licząc w to kosztów utrzymania szkoły sadowniczo-ogrodniczej, dla której trzeba będzie wyjednać osobny kredyt.

Półurzędowy paryski *Temps*, omawiając udział włoskiego następcy tronu w manewrach, odbywających się w Lotaryngii, oświadcza, że Francya właśnie dopiero teraz, przez urzędową zapowiedź odwiedzin floty rosyjskiej, otrzymała odpowiednie i wystarczające zadośćuczynienie. Trzeba przyznać — pisze dalej *Temps* — że przypadek, jeśli tu odgrywa jaką rolę, stał się przyczyną szczęśliwego zbiegu faktów, i że demonstracya floty z trudnością mogłaby się odbyć w chwili stosowniejszej dla uzupełnienia i skompensowania pewnych, wojennych i niewojennych manewrów.

Gdy królewicz włoski w Metz wyjeżdżał na przegląd wojsk, wręczyło mu 200 włoskich robotników, adres, witając go entuzyastycznemi okrzykami.

Mylną była wiadomość, jakoby Clemenceau został wybrany. Przepadł on tak jak Floquet i jak przewódzca bonapartystów Cassagnac.

Nowe żądania, jakie postawił rząd francuski Syamowi, sformułowane są w dwunastu artykułach. W artykułach tych występuje przedewszystkiem dążność, aby usunąć z handlowych traktatów Syamu, zawartych z innemi państwami, punkta, przyznające im stanowisko państw najbardziej uprzywilejowanych.

Z Belgradu donoszą: Słynny herszt bandy rozbójników, Zurmias Dragicz, na którego głowę nałożoną była przez rząd cena 3.000 fr., rzucił się w czasie podróży króla do Uszycy przed powóz jego i oddał się na łaskę i niełaskę. Król kazał mu powstać i samemu oddać się sądowi, przyczem zapewnił mu łaskę.

Cesarz w Galicyi.

Po wczorajszym obiedzie odbył cesarz *cercle*, na którem rozmawiał ze wszystkimi zaproszonymi.

Gdy w apartamentach cesarza odbywał się obiad, na ulicach miasta panował ruch niezmierny. Ze zmierzchem poczęto oświetlać okna domów, a gdy się ściemniło, wszystkie pryncypalne ulice zajaśniały rzęsistą iluminacyą.

O godz. trzy kwadranse na 8. wyjechał cesarz w towarzystwie p. namiestnika ze swej rezydencyi, poprzedzony powozami z burmistrzem i starostą p. Szczurowskim. Przejazd nastąpił ulicami Krakowską, Grodzką, Rynkiem, ulicą Sobieskiego, Badeniego i Trzeciego Maja, a z powrote koło strażnicy miejskiej ulicą Krakowską.

Na całej tej dość znacznej przestrzeni witały cesarza tłumy ludności. Cesarz kłaniał się bezustannie na wszystkie strony.

Dzisiaj, o godzinie 5. rano, wyjechał cesarz powozem do Korzenic, gdzie dosiadł konia i udał się na pole manewrów. Powrócił o godz. 1. na śniadanie.

Jarosław d. 4. września.

Wczorajsza iluminacya miasta wypadła okazale. W oknach kamienic płonęły tysiące świateł, balkony udekorowano transparentami i łukami z lampionów; obok ratusza na rynku w czterech urnach płonęły żarowe ognie bengalskie. W ulicach ścisk i natłok był nie do opisania, szpaler od baraków 9 pułku piechoty w ulicy Krakowskiej, Grodzkiej i w Rynku, zgromadził około 30.000 osób. Porządek utrzymywała straż obywatelska tak wzorowo, jak w ciągu dnia. Gdy cesarz wyjechał na miasto, zabłysły na wieży ratuszowej ognie, oświetlając rynek i bliżej położone ulice.

Na tem kończymy opis przyjęcia, oddając wyrazy rzetelnego uznania obywatelskiej straży honorowej, która utrzymując porządek wieczorem w ulicach razem ze strażą ogniową, dokazała prawie cudu. Dodać jeszcze musimy, że ratusz, ulice i wnętrze kościoła dekorowali pp. inżynier Kopystyński, słuchacz medycyny z Krakowa p. Kaczurba i radny miasta p. Ludwik Wisłocki.

Jarosław d. 5. września.

Dziś we wtorek zrana udał się monarcha na rewie wojskowe w okolice Krakowca.

Supozycya manewrów jest już znana z poprzedniego przez was rozporządzenia ministerstwa wojny, dotyczącego tych wielkich ćwiczeń. Sprawozdań obszerniejszych ze względu na znaczenie manewrów podawać nie można. Jutro będzie wypróbowaną zdolność kolei, funkcyonowania w czasie wojny. We wtorek wieczorem dowiedzą się organa kolejowe jaki władza wojskowa ustanawia rozkład jazdy i bezzwłocznie rozkład ten (nie przeszkadzający atoli wnicżem rozkładowi pociągów osobowych) wejdzie w życie na przestrzeni kolejowej Jarosław-Lwów i Rawa ruska-Bełzec. Stacye w których odbywać się będzie wagonow nie wojsk i czas odejścia pociągów, jak już wyżej nadmienilismy, zostanie zakomunikowany kolejom dopiero w ostatniej chwili.

W sprawie handlu solą.

Lwów d. 5. września.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowną Redakcyę Gazety Narodowej we Lwowie upraszamy o zamieszczenie ile możności w najbliższym numerze następującego wyjaśnienia. Krajowy zarząd sprzedaży soli (Wydział krajowy we Lwowie) *Romanowicz.*

„*Gazeta Narodowa* zamieściła w nr. 202 z dnia 3. bm. list p. Izaaka Halperna z Doliny, w sprawie sprzedaży soli. Autor korespondencyi zarzuca Towarzystwu handlowemu, iż „niby na rachunek Wydziału krajowego“ sprzedaje sól prywatnym handlarzom i robi przez to konkurencyę Wydziałowi krajowemu i tym, którzy z jego ramienia sól po powiatach sprzedają. Autor wylicza szczegółowo, kiedy, jakim kupcom i w jakich ilościach (razem 17 wagonów) Towarzystwo handlowe sól sprzedało. *Gaz. Nar.* dodaje od siebie komentarz z wymienieniem tych wszystkich zastępców do sprzedaży soli przez Wydział krajowy ustanowionych, którym w ten sposób Towarzystwo handlowe robi konkurencyę. Sprawa ta, jak słusznie pisze *Gazeta Nar.* wymaga wyjaśnienia.

„Organizacya sprzedaży soli zaczęła wchodzić w życie w połowie lipca — rozsyłka i sprzedaż rozpoczęła się 18. lipca. Łatwo zrozumieć, iż nie wszędzie od razu organizacya ta mogła wejść w życie. Były i są jeszcze wielkie trudności do zwalczenia. Jeszcze w pierwszej połowie sierpnia wiele składów było zupełnie nieczynnych, inne robiły zamówienia tak małe, że pojawiały się liczne skargi przesyłane Wydziałowi kraj. i władzom rządowym na brak soli, a z drugiej znów strony zbyt wielka część kontyngentu, dla krajowej sprzedaży przeznaczonego, pozostała niewyczerpana. Wtedy to akcyjne Towarzystwo handlowe i Spółka zakupiło nie „niby“, ale istotnie na rachunek Wydziału krajowego 17 wagonów soli i rozesłało je do takich miejscowości, w których albo zupełnie nieczynne, albo też bardzo słabo funkcyonujące były składy.

„Z porównania wykazu składów, przez *Gaz. Nar.* podanych, z zamówieniami w lipcu i sierpniu czynionemi, przekonać się można, że owe 17 wagonów przeważnie dostały się do miejscowości, w których składy jeszcze albo wcale nie były otwarte i żadnych nie czyniły zamówień (Błażowa, Strzyżów, Dylęgówka w powiecie rzeszowskim, Borowa, Przecław, Radomyśl w mieleckim itp.) — albo robiły zamówienia bardzo słabe. Nie można więc było okolic tych składów pozostawić bez soli.

Na tych jednak 17 wagonów cała ta rzecz się skończyła — a już po 15. sierpnia zdecydowano stanowczo, iż nadal wyłącznie tylko dla składów, przez Wydział krajowy ustanowionych sól pobieraną będzie. W tym czasie bowiem wiele nowych składów weszło w życie a Wydział krajowy powziął szereg uchwał odnoszących się do ułatwienia konkurencyi z prywatnymi handlarzami zastępcom do sprzedaży soli w składach.

„Po uchwałach tych można się spodziewać znacznego ożywienia krajowej sprzedaży soli“.

Zarzuty nasze, jak się z powyższego wyjaśnienia okazuje, były zupełnie uzasadnione, a zapewnienie Wydziału krajowego, iż w przyszłości na podstawie zapadłych uchwał, będzie inaczej — podajemy z całą przyjemnością do publicznej wiadomości, uznając również, iż przy wprowadzeniu nowej organizacyi tak rozległej, wiele niedostatku okazać się musiało. Naszym publicznym obowiązkiem jest właśnie owe niedostatki wskazywać i domagać się ich usunięcia.

TELEGRAMY.

Cieszanów d. 4. września. Zdarzył się tu w wojsku wypadek cholery.

Wiedeń d. 4. września. Namiestnictwo dolno-austryackie zakazało przewozić pielgrzymów galicyjskich, kroackich i węgierskich do miejsc cudownych w Niższej Austryi.

Paryż dnia 4. września. Dotąd znanym jest rezultat wyborów ściślejszych w 152 okręgach. Wybrano: 132 republikanów, 9 konserwatystów, 11 pogodzonych. W Paryżu wybrano 5 radykałów, 8 socyalistów, 3 republikanów i 1 konserwatystę. Między wybranymi jest także Clemenceau.

Praga d. 5. września. Dodatkowo donoszą, że w urodziny cesarskie nietylko w Pradze i Kolinie, ale także w innych miastach czeskich rozrzucano i przybijano po ulicach krótkie odezwy antidynastyczne. Zdaje się, że była to demonstracya systematycznie zorganizowana; policya śledzi za sprawcami.

Petersburg d. 5. września. Nowy parowiec floty ochotniczej „Tambow“, którego piękność cała prasa rosyjska wysławiała, zaraz w pierwszej swojej podróży na Wschód do Władywostoka nie dopisał. Dopłynął tylko do Portland, i tam pozostał z powodu zepsucia się kotłów. Pasażerowie muszą się przesiąść na parowiec angielski. Zbudowany w Anglii, kosztował milion rubli.

Londyn d. 5. września. Strejkujący robotnicy podążyli do kopalń w Landsdale i zmusili pracujących tamże górników do zaprzestania pracy.

Libereo (Reichenberg w Czechach) d. 5. września. Wczoraj usiłowali antisemici odbyć tu zgromadzenie, na którem miał przemawiać Lueger z Wiednia. W sali zgromadziło się jednak tylu socyalistów, którzy hałasem do obrad nie dopuścili, że wkrótce po zagajeniu musiano zebranie rozwiązać.

Paryż d. 5. września. Dzienniki konstatują jednogłośnie zwycięztwo rządu i rzeczypospolitej. Ze znanych dotychczas 575 rezultatów wyborczych przypada 310 republikanom, 122 radykałom, 35 pogodzonym monarchistom, 79 socyalistom, 58 orleanistom i bonapartystom. Wynik pięciu wyborów ściślejszych jeszcze niewiadomy.

Między wybranymi po raz pierwszy znajduje się socyalista Chauviere, fryzyer teatralny, za którym usilnie, publicznie agitowała słynna artystka „Comedie francais“ panna Reichemberg (podobno rodem żydówka z Niemiec).

Paryż dnia 5. września. Pomimo zaprzeczenia *Tempsa* obstaje *France Militairé* przy tem, że na Madagaskar wojska wysłano. W Breście zaniechano manewrów z powodu cholery.

Chrystyania d. 5. września. Z St. Johns (w Nowej Funlandyi) donoszą, że Peary będzie zapewne musiał w tym roku zaniechać swojej zamierzonej wyprawy do Grenlandyi z powodu ogromnych trudności.

Dział ekonomiczny.

— **Dr. Maryan Ciesielski.** „Spór o budowę tramwaju elektrycznego we Lwowie“. Pod tym napisem wyszła obecnie z druku rozprawa polemiczna, zawierająca odpowiedź na artykuł profesora wszechnicy w Pradze dr. Randy, w którym on potępił znany wyrok sądu polubownego we Lwowie w sprawie tramwajowej. Prof. Randa zaproszony był pierwotnie przez przedsiębiorstwo tramwaju konnego we Lwowie („*Società triestina tramvay*“) na arbitra w sporze z gminą miasta Lwowa spowodowanym przez to, że tryesteńskie przedsiębiorstwo sprzeciwiało się zamiarowi budowy tramwaju elektrycznego przez gminę miasta Lwowa. Dr. Randa nie wziął udziału w sądzie, ale dostarczony mu przez tryesteńskie przedsiębiorstwo materyał zużytkował do napisania artykułu, potępiającego wyrok, nieprzychylny owemu przedsiębiorstwu. Artykuł ten był umieszczony w nr. 30 wiedeńskiego czasopisma *Zeitschrift für Eisenbahnen und Dampfschiffarth.* Otóż dr. Maryan Ciesielski poddaje szczegółowemu rozbiorowi wywody dr. Randy wykazując, jak dalece jednostronna informacya, nie dość dokładne obznajomienie się z tekstem dotyczących tego przedmiotu dokumentów i sprowadziły stąd mylne zrozumienie sprawy, doprowadziły nawet tak znakomitego prawnika jak dr. Randa, do wniosków paradoksalnych.

— **Międzynarodowa wystawa koni we Wiedniu 1893**, odbędzie się w Praterze w dniu 14. do 17. października b. r. Przedmiotem wystawy będą wszystkie rasy i gatunki koni, jako to: angielskie folbluty i ogiery pół krwi. Znaczny udział weźmie w niej zagranica, mianowicie Belgia, Holandya, Prusy, Hanower, Oldenburg i Meklemburg. Nieoceniony koń norycki, który się tak pięknie wychowuje w okolicach alpejskich, będzie wystawiony przez wybitnych reprezentantów i jak dawniej tak i teraz pewnie znajdzie chętnych nabywców. Zwraca się uwagę wystawców, że plac wystawy tylko bardzo małą liczbę koni objąć może, przeto zamówienia muszą nastąpić rychło. Dla każdego ogiera w myśl ustawy zarazy bydła potrzebnym jest certyfikat. Ubezpieczenie od ognia, na żądanie i koszta wystawców obejmie komitet. Premia wynosi 2 złr. od tysiąca guldenów. Potrzebne do zamówień druki można dostać bezpłatnie w sekretaryacie VI. sekcyi Wiedeń I. Herrengasse 13.

— **Uprawa roślin lekarskich.** Wiele roślin zawiera związki, które na organizm ludzki w jakiś sposób oddziaływują i dlatego używane bywają jako lekarstwa, jak np. piołun, centurya lub rumianek. Inne zawierają znowu związki trujące, jak np. pokrzyk lekarski atropinę, która chociaż gwałtowną jest trucizną, używaną bywa jako bardzo dzielny środek leczący. Za dawniejszych czasów wszystkie podobne rośliny, obejmowano nazwą roślin lekarskich, zbierano dziko rosnące w takich ilościach, że wystarczały na użytek. Obecnie przez rozszerzenie do możliwych granic uprawy rolnej, przez przemianę dzikich łąk na meliorowane, obszar, na którym rośliny podobne rosły, zmniejszył się nadzwyczajnie, gdy popyt za roślinami lekarskiemi chociaż nie za wszystkiemi co dawniej, ale zawsze jeszcze za dosyć licznym ich zastępem, znacznie się zwiększył i to tembardziej, że teraz po ogrodach nie ma prawie podobnych roślin, gdy dawniej nietylko po dworskich, ale nawet po włościańskich ogrodach często zdybać je było można. Wiele roślin lekarskich zagrożonych jest, szczególnie w Niemczech, wprost wytępieniem, jak np. arnika i goryczka (*Gentiana luta*). Wszystko to spowodowało, że zaczęto wiele roślin lekarskich uprawiać na polach.

Uprawianym roślinom zarzucają, że są mniej skuteczne, niżeli dzikie, co o tyle jest uzasadnione, jeżeli wyhodowane były na gruntach niewłaściwych a do tego za żyznych, bo wtedy istotnie w stosunku do swej masy zawierają mniejszy procent skutecznych związków i dla wywołania tego samego skutku, lub dla wydobycia tej samej ilości jakiegoś skutecznego związku, trzeba więcej rośliny danej użyć. Jeżeli jednak grunt został odpowiednio dobrany, nawozu nie przesadzono, a do tego jeszcze miejscowość odpowiada klimatycznie i położeniem swojem miejscowości, w jakiej dana roślina dziko rosła — na przykład: arnika w wysokich górach, goryczka w górach lub na podgórzach, rumianek na ciepłych do słońca wystawionych gruntach itp., natenczas między taką uprawianą a dziko rosnącą rośliną nie ma prawie różnicy co do skuteczności czyli wartości użytkowej. Bardzo wiele też roślin lekarskich po aptekach sprzedawanych, a nabytych na wielkich targach niemieckich, nie rosło dziko ale na polach i po ogrodach. Umyślnie przytaczamy targi niemieckie, bo nietylko, że na nich zaopatrują się nasze apteki w zioła i u nas dziko rosnące lecz nie zbierane, ale głównie dla tego, że w Niemczech od dosyć dawna zajmują się już uprawą na wielką skalę wielu roślin lekarskich.

Od razu nie zaczęto tam uprawiać na wielką skalę roślin lekarskich; początki były skromne, ale gdy się przekonano, że uprawa ta może się opłacać, rozszerzono ją i są okolice nawet dosyć obszerne, gdzie uprawa podobna tworzy główne zajęcie rolniczej ludności. Przykład podobnego rozwoju uprawy roślin lekarskich mamy w Turyngii. We wsi Cölleda żył sobie wieśniak Engelhard, który około r. 1817 zaczął uprawiać kilka roślin lekarskich na polu. Po nim uprawą tą zajmował się wieśniak Kirchner i jego syn, obecnie zaś uprawiają nietylko prawie wszyscy mieszkańcy Cölledy (liczącej prawie 4000 mieszkańców) ale i wsi okolicznych, w obrębie 3 i 4 milowym. Uprawiane bywają głównie dzięgiel, mięta pieprzowa i kędzierzawa, lubystek, angelika, oman, melissa i piołun. W okolicach Jeny uprawiają rośliny lekarskie na większą skalę już od przeszło 130 lat. Oprócz Turyngii uprawiają rośliny lekarskie w okolicach gór hercyńskich i we wielu innych miejscowościach, wszędzie zaś musi się ta uprawa opłacać, jeżeli nie bywa zarzuconą, ale owszem rozszerza się i na inne okolice.

Nawiasem wspomniemy, że zbieranie dziko rosnących roślin lekarskich nietylko w Europie staje się dla ich istnienia niebezpiecznem, mamy tego bowiem przykłady z krajów na daleko niższym stopniu zaludnienia stojących. I tak drzewa chinowe stają się na Andach peruwiańskich coraz rzadszemi, co spowodowało, że rząd angielski w Indyach, rząd zaś holenderski na Jawie stara się rozpowszechnić chinowe drzewa przez uprawę na tamtejszych górach o ile wiemy z dobrym skutkiem.

(Rol.)

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5 września (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254·00 do 257·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los w 51 la 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98· . Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98 30 do 99·—, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa 4% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100 70. 4½% z roku 1891 96 50 do — — 4% po 200 koron=100 zł. w. a. z roku 189 96·50 do 97 20.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40 00 do —.—.

Monety. Dukat cesarski 5.93 do 6 03. Napoleondor 9.93 do 10·03. Półimperyał 10·10 do —.— Rubel rosyjski srebrny 1.29 60 do 1.31 60. Rubel rosyjski papierowy 1.29 60 do 1·31·60. 100 marek niemieckich 61 40 do 62 00.

Wiedeń d. 5 września (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 97 10, srebrna 96 40, austr. koronowa 96 55, złota 118·95 węg koron. 94 25 złota 115 85.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 275 50 Północnej 2870 — Państwowej 300·75. Północno-zachod. 233 50, Węg półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 105 50, arc. Albrechta (za 200) 94.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 182 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 60 zł 986·— anglo-austr. 151 00. Länderbanku 244·10 Unionbanku 249 00, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 140·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— czesk.-słow. Banku kraj. hypot. 116·50 Żiwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 335·87 Kredyty węg 410 00

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97 00 bukow. propin. 102 75. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96 20

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 00, węg. Czerw krzyż 12 10, Bazylika —·—, Krakowskie 24 00 Stanisławowskie 41 00. Tureckie 49 20.

Waluty: Ruble papier. 130 25 20-markówki 12 33, 20-frankówki 9 98 sovereings 12 57, tureckie liry złote 11 30 100 markówki 61 63 włoskie 100 lirówki 44·75.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	26. sierpnia	2. wrześ.
Renta papierowa	96·40	96·65
Austryacka renta koro nowa	96·10	96·65
Renta srebrna	96·15	96·40
Renta złota	118·55	118·95
4 prc. węg renta złota	115·80	115·65
Węg. renta koronowa	94.10	94·—
Losy państwowe z r. 1860	144·75	144·75
Losy państwowe z r. 1864	191·—	192·—
Anglobanki	149 —	150·—
Węg. Banku kred.	407.75	408·
Zakładu kredyt.	332 50	334· —
Banku związk.	119·—	120·—
Austr. węg. Banku	979·—	986 —
Unionbanku	247·75	249·—
Austr. zakładu kred. ziemsk.	411 —	414·50
Länderbanki	239·30	240 —
Alpiny	52 20	53·—
Tow. żeglugi na Dunaju	400·—	398·—
Nordbany	2865·—	2870·
Austr. kolei północno-zachod.	211·75	212·—
Kolei doliny Elby	232·—	235·50
Kolei państw.	296·25	298·
Kolei połud.	101·25	104·25
Marki papierowe	61·80	61.62·5

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 5. września. Pszenica na jesień 7.50, 7.52, żyto na jesień 6·35, owies na jesień 6 95, 6 97, kukurudza nowa 5·49, 5 51.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. września.

Hotel Imperial. A. hr. Rzyszczewska z Żytomirza, J. K. hr. Kalinowski z Brodów, M. Baczyński z Kałusza. S. Rappe, L. Janecki z Stanisławowa, L. P. Zwinogródzki z Rosyi, T. Mińkiewicz z Wołynia, K. Mühlner z Borszczowa, M. Wołowski, H. Welt z Warszawy.

Hotel Centralny. K. Wiśniewski z Ostrowa, A. Wohlfart z Lipska, M. Czaykowski z Kowalówki, L. Czaykowski z Zastawca, K. Puchalski z Sokala, Z. Łapiński z Chorostkowa, S. Kwiatkowski, J. Strańsky, K. Stösler, S. Löwy, H. Friedländer z Wiednia, S. Limberger z Berezówki, H. Lichtendorf z Czerniowiec, W. Basch z Berlina, M. Goldenring z Wrocławia, J. Blumenthal z Norymbergii.

Hotel Żorża. J. hr. Tarnowska z Śniatynki, A. Gniewoszowa z Kontów, J. Rudnicka, H. Markowska z Tomaszowa, H. Balewska z Wołynia, M. Br. Błażowski z Nowosiółki, K. Wierzchleyski z Stawczan, St. Matkowski z Sokołowa, T. dr. Rutowski z Wiednia, Dr. Wł. Mochnacki z Toustoługu, C. hr. Sokolnicki z Poznania, K. Mühlner z Borszczowa, L. Kriser z Wygody, A. Putenta z Radziwiłłowa, J. Lichtenegger z Szutmaru, W. Hollenweger z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś rano padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 6. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 6 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +13°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 6. września. św. Zacharyasza. — św. Warftomyja.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza woda mineralna
SZCZAWA-ALKALICZNA
Najlepszy napój stołowy i orzeźwiający skuteczny w kaszlu, cierpieniach gardła, katarze żołądka i cewki moczowej. 762 5
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Zmiana pomieszkania.
Dr. M. ŚWIĄTKIEWICZ
prymaryusz oddziału dla chorób skórnych i weneryczych w szpitalu powszechnym
844 ord. od g. 3—5
ul. Grodzickich 1.

Dr. L. Kossak
lekarz chorób skórnych i wener.
846 powrócił i ordynuje jak przedtem
przy ul. Wałowej 29.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10 16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3 32	10·40	11 33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·56	3 31	10·56	—
Stryja	—	—	10·16	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9 56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6 01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·51	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Prawdziwy, leczniczy, żołądkowy (Polecony przez lekarzy.)

„Lepszy jak wszystkie lecznicze wódki i żytniówki“.

Cognac tokajski flaszka 90 ct.

Jedyny skład i wyrób w najtańszej drogueryi J. Górnego T. Pilarskiego. Lwów, hotel Georgea.

6

Mr. Storm

NOWELA

przez

HJALMAR HJARTHA BOYSSENA.

Z norwegskiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy wstałem, ażeby pójść do niego, zauważyłem, iż jakaś wysmukła, pojedyńczo ubrana dama o pięknych, smutnych rysach twarzy, zbliżała się z drugiej strony, widocznie z tym samym zamiarem. Zobaczywszy mnie, stanęła jak wryta; chwilę zdawała się walczyć z jakiemś niejasnem wspomnieniem, potem odwróciła się i oddaliła szybko w innym kierunku.

Błyskawiczna myśl przeszła mi przez głowę, że to ta sama twarz, którą widziałem pod latarnią owego wieczora, gdy dziecko zostało znalezionem. Prócz tego, postać tej pani, w głównych zarysach, zgadzała się z opisem Storma. Obawiając się obudzić w niej podejrzenie, przybrałem jak najobojętniejszą minę, przemówiłem kilka słów do dziecka, a potem pomału zacząłem iść w głąb parku. Nie wątpiłem o tem, że jeżeli domyślam się trafnie, ona wkrótce znowu się ukaże i nie potrzebują dodawać, iż miałem słuszność. Po upływie niespełna kwadransa, zobaczyłem ją powracającą, pomału, ostrożnie, z uważnie śledzącemi oczyma, jak bojaźliwa sarna, która wietrzy niebezpieczeństwo.

Doszedłszy do dziecka, z udanem zmęczeniem usiadła na ławce i zaczęła rozmowę z piastunką. Usiłowanie jej, nadania sobie pozorów obojętności, podczas gdy oczy jej spoczywały na dziecku z gorącą, tęskną czułością, było doprawdy wzruszającem. Nagle rzuciła się do dziecka, przycisnęła gwałtownie do siebie i rozpłakała się, zapominając swojej roli.

Piastunka była w najwyższem przerażeniu; słyszałem jak czyniła jakieś uwagi, nie mogłem jednak słów rozróżnić. Dziecko płakało głośno. Nareszcie ta pani znowu przyszła do siebie, oświadczyła krótko, jak się później dowiedziałem, że niedawno straciła dziecię, i prędko się oddaliła.

Poszedłem za nią w niejakiem oddaleniu i poszczęściło mi się, utrzymać ją na oku, dopóki mi nie znikła, prawie o milę od Broadway w jednym z eleganckich magazynów mód. Z pomocą pewnego znajomego kupca, któremu musiałem się zwierzyć, dowiedziałem się zaraz, że owa pani nazywa się Mrs. Heim — niedostateczna maska norwegskiego nazwiska Hjelm — jest wdową i od czterech miesięcy pracuje w tym magazynie jako szwaczka.

Mój sprawozdawca podał przy wywiadywaniu się, iż stara się pozyskać ją do swego interesu, dał mi adres jej mieszkania i ja w tej chwili udałem się do jej gospodyni, która moje wątpliwości ostatecznie rozprószyła, a przytem może pod wrażeniem, że mogę być pretendentem do jej ręki — upewniła mnie, iż „na całym bożym świecie nie ma delikatniejszej damy, jak Mrs. Helm i każdy mężczyzna może się czuć szczęśliwym, dostawszy ją za żonę.“

Tego samego wieczora opowiedziałem Stermowi o wyniku moich poszukiwań. Słuchał mnie z poważną miną, której z początku nie umiałem sobie wytłómaczyć.

Czasami zadrzały mu usta, a gdy mu opisywałem małą scenę z dzieckiem, zerwał się i niespokojnie zaczął chodzić po pokoju. Przy końcu opowiadania, rzucił się na fotel i szepnął z pobożnie wzniesionemi oczyma:

— Chwała Bogu!

Siedział tak długo, czasami tylko poruszał ustami, jakby zapomniał o mojej obecności. Naraz zerwał się, wziąwszy kapelusz i laskę, i z ręką na klamce zapytał:

— To była liczba 532?

— Tak jest; — odrzekłem, — ale przecież nie pójdziesz pan tam teraz wieczór?

— Właśnie zamierzam to uczynić.

— Ależ to już dziewiąta minęła, mogłaby...

Ale on był już w połowie schodów.

W gęsto opadającej mgle, która gazowym latarniom na ulicy nadawała pozór księżyców oprawnych w promieniste pierścienie, spieszył Storm do oddalonej dzielnicy miasta, gdzie mieszkała Emilia. Zadzwonił u bramy i po kilku skromnych wymówkach służącej, został wpuszczonym do domu. Przeszedł długą, słabo oświetloną sień, na końcu której zobaczył wskazane drzwi; przez dziurkę od klucza przedzierało się wąskie pasmo światła. Stał długo, nie mogąc się zdecydować, ogarnęło go dziwne uczucie, jakby zamierzał popełnić jakąś niedorzeczność.

Tłum szalonych myśli cisnął mu się do głowy; usiłując uwolnić się od nich, poruszył bezwiednie klamką; z wnętrza pokoju dał się słyszeć szybki ruch i zaraz potem drzwi się otworzyły.

Stała przed nim smukła blondynka o powabnych rysach twarzy; w jednej ręce trzymała igłę, w drugiej jakiś jasny przedmiot, prawdopodobnie dziecinną sukienkę. Przeczuł raczej niż widział, że jest w obecności Emilii.

Setki wspomnień pogrzebanej przeszłości stanęło przed oczyma jego duszy i nie mógł się im obronić. Bo też i trudno było w tej twarzy zorażonej, pełnej trosk, choć jeszcze tak młodej, poznać rysy ubóstwianej kobiety, która była bóstwem jego lat młodzieńczych. Ach biedna, pełna życia Emilia! Tamtej on już nigdy nie odnajdzie!..

I wzdychając pomyślał, że cała ta urocza swawola, ganiona niegdyś przez niego tak surowo, teraz pewnie już dawno zniknęła.

Cichy okrzyk przestrachu przerwał bieg jego myśli.

Emilia pobiegła na drugi koniec pokoju, rzuciła się na łóżko i twarz głęboko ukryła w poduszkach. Był to ruch, przywołujący mu w tej chwili na pamięć Emilię z dawnych czasów, dziecinny, a tak naturalny popęd, jak gdyby lękliwego ptaka, który czuje się pewnym, gdy głowę skryje.

Storm zamknął drzwi, przeszedł przez pokój i usiadł na drewnianem krześle, stojącem przy łóżku.

— Emilio — odezwał się wreszcie.

Podniosła prędko głowę i bojaźliwie patrzyła na niego przez ramię, dużemi, suchemi oczyma.

—Edmundzie — szepnęła niepewna — Edmundzie.

— Tak, Emilio, — odpowiedział uspokajającym tonem, jakiby przybrał wobec przestraszonego dziecka. — Przyszedłem widzieć cię i mówić z tobą.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po centcie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

DZWONKI SZKOLNE i sygnaturki kościelne, w wadze od 3 do 20 kig. po złr. 1·90 za kilo, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

KORONKOWE chustki, szale i pelerynki, oraz wszelkie gatunki koronek — poleca w wielkim wyborze najtaniej **Jan Dziewoński**. Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6. 601

Dra G. JAEGERA BIELIZNĘ normalną z fabryki Bengera, sprzedają najtaniej po cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
Lwów, plac Halicki l. 3. 586

W OGRÓDKU FROEBLOWSKIM Motyczyńskiej, Kościuszki l. 4, wpisy dziatek codziennie przed południem. 669

FRANCUZKA z malarstwem, poszukuje umieszczenia przez Biuro nauczycielskie p. Morawskiej, ulica Halicka l. 10. Również poleca się Polki, Niemki, Francuzki, bony różnych narodowości, panny i zarządczynie. 644

PRZYJMIE SIĘ jednego lub dwóch uczni szkół średnich, zapewniając wygody wszelkie, osobny pokój, nadzór pedagogiczny. Wiadomość w Administracyi.

MIESZKANIE z dwóch pokoików i kuchenki, do najęcia od 15. września za mierną cenę. Korkowa Nr. 6. 668

NAUCZYCIEL języka francuskiego, daje lekcye teoretycznie i praktycznie w domach prywatnych pod bardzo korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość w księgarni p. Altenberga, przedtem H. Richtera.

WYPRAWY SZKOLNE, Torby, Teki. Rzemyki, Bloki, Notatki, Zeszyty, poleca w wielkim wyborze po nader niskich cenach F. Niżałowski, Lwów, Hotel Żorża.

KARABELE, guzy, spinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u J. Dąbrowskiego, Lwów, Halicka 17. 653

TUTKI CYGARETOWE nieklejone? z najlepszej bibułki francuskiej, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka F. Niżałowskiego, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

W ZAKŁADZIE rytowniczym Aleksandra Schindlera, Lwów Sykstuska 15, są do nabycia medaliomiki Kościuszkowskie sztuka 30 ct., dla pań do branzoletek, dla panów do łańcuszków bardzo ładny prezent. Czysty dochód ze sprzedaży na fundusz imienia Tadeusza Kościuszki. 665

KASY ogniotrwałe Wertheimera, wyłączne zastępstwo w Galicyi. **KASETKI** francuskie żelazne na pieniądze, długości cm. 14, 16, 20, 25, 30, 35 po złr. 3·50, 4, 5, 7, 9, 13 złr.

Kłódki w różnych rodzajach, amerykańskie i Wertheimowskie, sztuczne, na wszelkie cele, garniturowe 6 szt. złr. 2·20 do 5·50. **Meble** żelazne w osobno urządzonym magazynie na I. piętrze, t. j.: łóżka zwykłe i składane, dziecinne, materace stalowe, umywalnie, postumenta na suknie
poleca 4614
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Wszystkie
KSIĄŻKI SZKOLNE
mapy, atlasy geograficzne i słowniki
są do nabycia w księgarni 4777
Gubrynowicza i Schmidta
we Lwowie. przy placu Katedralnym.

Odznaczone medalami zasługi
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
od roku 1882 istniejące w KORCZYNIE obok Krosna
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
4712 **Dyrekcya.**

Wełny
na pończochy i skarpetki
1 deka po 5, 7, 8, 10 ct., poleca w największym wyborze
HANDEL TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
ANTONIEGO ENDERSA
Lwów, Rynek l. 26. 4798

Z powodu, że komora arcyksięcia Albrechta obejmuje wszystkie dobra we własny zarząd, dzierżawca dóbr arcyksiążęcych Pogwizdów Marklowice, **Paweł Stonawski**, oddaje dzierżawę z dniem 1. stycznia 1894 i 4802
poszukuje posady jako inspektor albo rządca większego majątku.
Tenże włada równie dokładnie językiem polskim jak niemieckim, zna się na wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, na palarni, na hodowli bydła, gospodarstwie mleczaem i tuczeniu, na gospodarstwie stawowem i t. d.
Gotów jest złożyć odpowiednią kaucyę i wykazać się może jak **najlepszymi świadectwami** szczególnie ze strony arcyksiążęcej komory. *Paweł Stonawski.*

L. 45.504. 4786
Sprostowanie.
W konkursie pod d. 14. czerwca b. r. do LW. 7892 ogłoszonym przez Wydział krajowy **na dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 złr.** dla kandydatów chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli bydła i administracyi) krajowych niższych szkół rolniczych, wydrukowano **mylnie**, że stypendya te rozdane być mają począwszy od dnia 1. października 1894.
Wydział krajowy prostując tę pomyłkę, oznajmia, że wspomniane **Stypendya rozdane będą**
z dniem 1. października 1893
a zarazem przedłuża termin do wniesienia podań **do dnia 10. września 1893.**
Lwów, dnia 29. sierpnia 1893.

Wszystkie używane marki listowe zawsze kupuję. Prospekty darmo. **G. Zechmayer, Nürnberg.**

S. Kis & Comp., Hamburg.
Kupuję masło, jaja i zboża strączkowe. Najkulantniejsze załatwienia, największe zaliczki i najpierwsze stosunki.

Majątek lasowy
do sprzedania, trzy ciała tabularne, obszar 6357 morgów, z tego lasu 5600 morgów Cena po **dwanaście złr.** za morg. Bliższych wyjaśnień udzieli
Julian Topolnicki
AGENCYA HANDLOWA 4750
Lwów, ulica Pańska 13.

BOLESŁAW CYBULSKI
we Lwowie, plac Mayacki 5
poleca w wielkim wyborze 4792
OKUCIA do drzwi, okien, pieców i kuchen.
PIECE ŻELAZNE Meidingera i inne systemy.
TACE, przystawki i narzędzia ozdobne, przed piece i kominki.
MASZYNKI do lodów amerykańskie.

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynaleziony któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS BIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI
We Paryżu ul. Caumartin, 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Rockera, Wewióskiego i w składach perfum.

W zakładzie wyższym naukowo-wychowawczym
KAMILLI POH
(dawniej Felicyi z Wasilewskich Boberskiej)
przeniesionym obecnie do domu z ogrodem przy ulicy Pańskiej l. 5
wpisy na rok szkolny 1893/4 rozpoczynają się z dniem 30 sierpnia od godziny 10 przed południem do godziny 5 po porudniu.
Kurs nauk rozpoczyna się w dniu 6. września 1893. 4760

Ceraty, Obicia powozowe
Dywany i Chodniki
poleca najtaniej 4592
ST. WYSZYŃSKA
Lwów, Kopernika 16.

ELDORADO
Krevogel.
HOTEL METROPOL.
Dziś i codziennie wielkie przedstawienie z bardzo urozmaiconym programem. Wiedeńskie, wyborowe, nowo zaangażowane towarzystwo śpiewaczek.
Początek o godz. 9. wieczór.

Dla 4753
posiadaczy kluczów i pojedynczych wsi
gdziekolwiek w monarchii mam większe kapitały od 10.000 do miliona złr. i wyżej do umieszczenia jako pożyczki na pierwszą hipotekę na 4½%, na drugą hipotekę na 5%. Pożyczek udziela się na dłuższy szereg lat, szybko i bez trudności.
Przeprowadza się konwersyę istniejących już długów.
Pożyczek udziela się do wysokości ⅔ wartości zastawu.
Bliższych szczegółów udziela z grzeczności starszy inspektor
J. KLEIN,
Wien IV. Mayerhofgasse 11.
codziennie od godz. 3 do 5.

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn
poleca 4682
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1843.

Ekonomista Polski
pismo miesięczne
wychodzi we Lwowie w objętości 7—8 arkuszy
rok czwarty
pod Redakcyą Komitetu, w skład którego wchodzą:
Roman Gostkowski
Witold Lewicki
Teofil Merunowicz
Jan Pawlikowski 4217
Tadeusz Romanowicz
Tadeusz Rutowski
Leon Syroczyński
Stanisław Szczepanowski
Franciszek Zima.
Cena prenumeraty na rok 1893:
kwartalnie
W Państwie Austryackiem . . . 3 złr.
W Królestwie Polskiem i Cesarstwie 3 rs.
W W. ks. Pozn. Szląsku i Prus. Zach. 6 mr.
Ogłoszenia przyjmuje Administracya podług umowy.
Adres Redakcyi: Lwów, Teatralna 5 (Dr. Witold Lewicki).
Adres Administracyi: Lwów, plac Bernardyński 7 (Jan Amborski).

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie
przeniesiony został na
ulicę Jagiellońską Nr. 12
do obszernego według dzisiejszych wymogów urządzonego lokalu.
4799

Dla mężczyzn!
Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld**, Wien, I. Schulerstrasse 18.
4629

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:
FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.
Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.
Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.
Grylon
wytruwa szwaby, karakeny, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.
MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.
Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.
Papier na muchy
sztuka 3 ct. 31
we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennica l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31. stycznia 1890.
Dyrekcya.

„GAZETA POLSKA“
polityczna, ekonomiczna i literacka
jedyny organ Polaków na Bukowinie, wychodzi rok jedenasty w Czerniowcach i kosztuje z przesyłką pocztową
rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł. kwartalnie 1·75.
Prenumeratę przyjmuje
Administracya „Gazety polskiej“
w Czerniowcach.
Rodaków z Galicyi dbałych o utrzymanie i rozwój żywiołu polskiego u kresów Ojczyzny, do poparcia w drodze prenumeraty tego organu zaprasza
Wydawnictwo „Gazety polskiej“.

Michał Waselica i Andrzej Kilian
PRACOWNIA STOLARSKA
we Lwowie, ulica Szpitalna l. 13
wykonuje wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach i jak najszybciej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)